Nr. 15 | Kraków, poniedziałek, 13 kwietnia 1914. | Rok V

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie K. 1·80
Półrocznie K. 3·50
Rocznie K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" ...wna trafika w Rynku, agencya J. ...sasa i A. Sałomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Posłowie o sytuacyi politycznej.

Ostatnie wypadki w polityce wewnętrznej monarchii i krajowej wytworzyły sytuacyę niepokojącą. Dla odzwierciedlenia tej sytuacyi przytaczamy poniżej zapatrywania posłów, ujmujące treściwie ogólny pogląd na wewnętrzne ogólno państwowe, oraz krajowe problemy, dziś najaktualniejsze:

Poseł Jan Stapiński.

W kraju panuje głód. Lud na wsi żywi się paciarą z buraków pastewnych, to też wyczerpany jest z sił. Doskonałe pole dla wszelakich epidemii. Żywy inwentarz gospodarski, odżywiony marnie i to niezdrową paszą, ginie masami, a o ile został przy życiu, to nie może stać o własnych siłach, trzeba go dźwigać i podpierać w oborze. Akcya zapomogowa, to naprawdę okropny skandal, zwłaszcza co do zarządu głównego Kółek rolniczych. Za pieniądze wpłacone przez ludzi w grudniu, dotychczas nie nadeszły produkta »zapomogowe«. Słyszę, że gdzieniegdzie całą zapomogę skonfiskowały towarzystwa, pośredniczące w akcyi.

To jedno wystarcza do scharakteryzowania sytuacyi panującej w kraju. Taki stan rzeczy jest tylko dlatego możliwy w Galicyi, ponieważ »powołani« rzecznicy kraju nie mogą rządowi czynić żadnych trudności, gdyż mogłoby im to zaszkodzić przy niedalekich mianowaniach ministrów — skarbu i dla Galicyi. Wiadomo mi, że takiej pogoni i rywalizacyi w walce o teki, jaka teraz zapanowała w łonie Koła polskiego, nie było jeszcze nigdy przedtem. Cały Wiedeń mówi o tem i drwi niemiłosiernie.

Chwalę Boga za to, że się uwolniłem z tej zabójczej atmosfery intryg i walk wzajemnych w »solidarnem Kole«. Mam to najgłębsze przekonanie, że gdybynie było »Koła«, toby to paraliżowanie się wzajemne frakcyi poselskich było mniejsze, gdyż każda frakcya musiałaby się starać o jakieś owoce pracy, a nie mogłaby się chować pod płaszczyk solidarności Koła, jak się to dzieje obecnie. Na cóż mają posłowie pracować, skoro się mogą ukryć za solidarnością Koła.

Jak wypadną te wyścigi, kto będzie ministrem, — nie wiem. Słyszę, że zanosi się na niespodzianki. Obojętna to zresztą rzecz, gdyż od żadnych ministrów-rodaków nie może się kraj niczego spodziewać. Mam o tem dość dokładne pojęcie z czasów pięcioletniej praktyki w Kole, gdzie miałem niby to duży wpływ.

Co będzie dalej, w kraju, jak się ułożą stosunki, to trudno przewidzieć na pewne. To wiem, że ludność jest w najwyższym stopniu rozgoryczona i pragnie radykalnej zmiany. Uważam za swoje zadanie dopomódz ludowi do ujawnienia tej woli przy wyborach najbliższych i to tylko zaprząta mnie w tej chwili. Organizuję P. S. L., a towarzyszy tej pracy wielki zapał ze strony rzeszy chłopskiej, co znów dla mnie jest wielką satysfakcyą. Przeciwnikami są tylko klerykali — innych stronnictw nie spotykam na wsi.

Poseł Włodzimierz Tetmajer.

»Coś się zepsuło w państwie duńskiem« i nie od dziś.

Psuć się zaczyna budowa, która powinna była ze względu na interesy ludów, zamieszkujących monarchię austryacką, być twardszą od śpiżu.

Parlament nie idzie ustępując miejsca § 14.

Polityka zagraniczna nie idzie, i to bardzo nie idzie, a tzw. »austryacka myśl państwowa« zaczyna się zaciągać jakąś mgłą złowróżbną.

Chmury zbierające się do koła, zażegnuje się co chwila, jak dzwonkiem loretańskim. Czy jednak nie huknie grom, nikt nie wie, a każdy się obawia.

»Myśl austryacka państwowa« słabnie, bo słabnąć się zdaje potęga i prestige państwa.

Jedno jest koniecznym wynikiem drugiego.

Nie miejsce tu wywodzić, dlaczego państwo austryackie zdaje się dziś słabszem, niż przed laty bodaj kilku, n. p. w czasie konfliktu ze Serbią.

Kto wie, czy tego pytania nie objaśniłyby mądre słowa pana P. Deschanela:

„à certaines heures decisivers, être absent au distrait, c'èst etre vaincu.

Ostatecznie jednak przyznajemy, że dziś nie widać wcale, aby Austrya wytworzyła dla swych ludów, asylum tak bezpieczne i tak wygodne, żeby chciały poświęcić wszystko dla jego utrzymania w jak najlepszym stanie.

Ludy, nie czują się w granicach tego państwa, tak, jak się czuć powinny, dlatego też groźnemi są dla Austryi ościenne państwa, które posiadają w swych granicach ludy mieszkające także w Austryi, ta zaś posiada okruchy ludów, oderwane od całości, a zbiegiem historycznych wypadków, w granicach Austryi umieszczone.

Polityka bowiem zewnętrzna Austryi nie zaspakaja potrzeb i dążeń ludów, to państwo, w krajach koronnych zamieszkujących.

Każdy kraj, ma swoje dążenia autonomiczne, a walczy stale z centralizmem rządu.

Rząd zaś, lawiruje między autonomią poszczególnych krajów, rozbieżnemi interesami narodów, a interesem panującego narodu.

Rząd centralny idzie często pozornie za życzeniem rozwijających się ludów. Idzie jednak zwyczajnie z ukrytą myślą, że pozornym liberalizmem wzmocni centralizm.

Egzemplum: Reforma wyborcza do parlamentu i aplikowanie § 14.

Reforma, jako wynik rozwoju i ducha czasu była konieczną.

Rząd był postępowy. Mimo oporu niektórych i bardzo wpływowych sfer, wprowadził reformę wyborczą.

Wiele jednak, bardzo wiele oznak wskazuje na to, że rząd wprowadzając reformę wyborczą, miał ukrytą myśl taką:

»Parlament, w którym zasiędzie wiele żywiołów politycznie niewprawnych, wiele demagogicznych, będzie mało zdolnym do trudnej i przygotowania wymagającej oraz doświadczenia, pra...y, a zatem, rząd będzie musiał stosować często § 14, czyli absolutyzm«.

Dodajmy do tego staczanie się państwa po równi pochyłej w przepaść ekonomicznego bankructwa, dodajmy rozpętane i szalone walki stronnictw, które przestają być drogą do celu, a stają się, jako walka, celem samym dla siebie, dodajmy wygrywanie interesu jednego narodu przeciw drugiemu, w myśl zasady: *divide et impera*, a ujrzymy przyczyny, dla których nie staje się co raz silniejszą »austryacka myśl państwowa«.

W obecnym parlamencie rząd walczy o zdecydowaną większość, którejby mógł być pewnym w każdym wypadku.

Zdobyć i zorganizować jej nie mogąc, rządzi § 14-ym.

I to, a nie co innego, jest przyczyną zamknięcia Izby posłów.

Z obstrukcyą bowiem, która teraz jest uznaną powszechnie przyczyną zamknięcia, tak rząd sam jak i sam parlament, poradzić sobie umieją, gdy potrzeba.

Nie dawno przecież, w chwili niebezpieczeństwa zewnętrznego, parlament, z pomocą rządu, złamał obstrukcyę czeskich radykałów i to niewielkim nawet wysiłkiem.

Wówczas bowiem przeważyła silna jeszcze w owej chwili, »myśl państwowa austryacka«, czyli pewien instynkt samozachowawczy.

I na obstrukcyę agraryuszy znalazłyby się środki, jak nie te, to inne.

Ale, z jednej strony, trzeba wykazać, że maszyna państwowa idzie sprawnie, gdy jej kół rozpędowych nie zatrzymuje Izba posłów, a z drugiej, rząd widzi, że większość chwieje się coraz bardziej, skutkiem słabnięcia i kruszenia się pewnej dotąd podpory, jak Koło Polskie.

Rząd traci zaufanie do Koła Polskiego.

Coś bowiem w tem Kole także się popsuło. Przedewszystkiem straciło pewną ilość członków, a kto wie, ilu ich jeszcze przy wyborach stracić może.

Dalej, niejedno już głosowanie wykazało, jak mało solidarnym klubem jest Koło Polskie.

Całe grupy posłów wychodzą, całe grupy i różni poszczególni posłowie, głosują bez względu i uwagi na zasadę solidarności Koła.

Znak to pewny, że Koło nie jest zwartym solidarnym klubem, ale że w łonie jego wre walka interesów partyjnych, często najsprzeczniejszych, że zatem Koło przestało być przedstawicielstwem interesów kraju, a stało się zbiorem frakcyi i interesów frakcyi.

Takie Koło musiało stracić wartość jako pewna podstawa większości.

Rząd, straciwszy tę podstawę, Izbę zamknął, a prawdopodobnie rychło rozpisze wybory i poprowadzi je tak, aby w przyszłej Izbie pewniejszą stworzyć większość.

Jeżeli jednak dla rządu Koło Polskie ma duże znaczenie, to większego jeszcze znaczenia jest Koło, jego skład i wewnętrzne stosunki dla kraju, a nawet dla całego naszego społeczeństwa.

Koło Polskie, wstrząśnięte już wewnętrznie, rozbiła do reszty wojna domowa Ludowców, która zresztą rozbiła stronnictwo i sprowadziła Klub ludowy w Kole Polskiem ze stanowiska potężnego klubu do małoznaczącej partyi.

Partya ta dotąd nie ustaliła jeszcze ni zdecydowała ani barwy swej, ani drogi.

W kraju zaś rozpocznie Lud sam zaciętą wojnę między sobą, a wyniki jej dzisiaj przewidzieć trudno.

Partye walczące i starające się o wpływ na Lud, będą oczywiście czynne, a wojna zaogni się przez wstąpienie w szranki nowego czynnika, który dotąd jest jeszcze in statu nascendi.

Zwycięstwa nikomu przepowiedzieć nie można, bo w czasie wyborów wchodzą w grę różne i silne czynniki.

Możliwem jednak jest, że Koło Polskie, w przyszłej kadencyi liczyć może 50 do 60 głosów.

Mogą te głosy być — tak jak obecnie — nie zupełnie zgrane i pewne.

Możliwem zaś jest, że po za Kołem Polskiem zjawi się druga reprezentacya Kraju. w sile znowu jakich 50 do 60 głosów. która będzie w opozycyi do Koła.

Jakąż wówczas wartość przedstawiać będzie Koło dla rządu, a co za tem idzie, jaki będzie stosunek tego rządu do kraju naszego i do jego wewnętrznych warunków?

Należy sobie te pytania stawić i stan rzeczy sine ira et studio uprzytomnić. uświadomić.

Należy, oczywiście, dążyć do naprawy stosunków.

Każdemu zresztą wydaje się, że to czyni.

Należy poszukać przyczyn i powodów tego stanu.

Nie tu miejsce rozwijać te sprawy.

Zapytać jednak wolno, czy przyczyną tego stanu, u nas w kraju, nie jest stan państwa, w granicach którego żyjemy?

Czy ten stan kraju naszego i stan państwa nie zdradza pewnych analogii do stanu Rzeczypospolitej polskiej tuż przed sejmem czteroletnim w końcu XVIII wieku?

Czy możliwym jest w tem państwie, objaw taki jak w Polsce, sejm czteroletni?

Czy możliwą jest katastrofa i co się z nami wówczas dziać pocznie?

Jakie remedia?...

Na te pytania odpowie historya lat, zdaje się, że niedalekich przed nami!

Włodzimierz Tetmajer,
Poseł Ziemi Krakowskiej.

Finansiści krakowscy o obecnej sytuacyi finansowej.

Niesłychanie ciężkie przesilenie polityczne i gospodarcze, jakie dotknęło nasz kraj, w roku ubiegłym, odbija się dotąd na naszem życiu gospodarczem w sposób dotkliwy, pomimo polepszenia się sytuacyi międzynarodowej. Dla wyświetlenia przyczyn obecnej niedoli gospodarczej w kraju, podajemy poniżej opinie najwybitniejszych krakowskich finansistów o obecnej sytuacyi finansowej:

P. Alfred Szancer,

dyrektor filii Wiedeńskiego Banku Związkowego oświadczył:

Po burzach, wywołanych zawikłaniem na Bałkanie i ogólną stagnacyą ekonomiczną zdawało się już, że rok bieżący sprowadzi nową erę rozwoju w całem życiu gospodarczem. Polepszenie w tym kierunku niewątpliwie już było widoczne, ale było one pozbawione i siły i trwałości. A przecież należało się spodziewać, że kilkakrotne obniżanie stopy banku austryacko-węgierskiego, wielka obfitość gotówki na wszystkich targach europejskich przyczynić się powinna do rozwoju przemysłu i do rozbudzenia silniejszego tętna w życiu gospodarczem monarchii.

Mimo tych korzystnych objawów nastąpiła jednak kompletna apatya, ruch budowlany znajduje się u nas dalej w zastoju, a i zapowiedź większych robót rządowych nie została do tej pory zrealizowana. Z tego skonstatować niestety się musi, że panująca ogólnie obfitość gotówki wywołana została w pierwszym rzędzie brakiem zapotrzebowania, co jest znowu następstwem zbyt słabego rozwoju przemysłu, braku inicyatywy,a co najgorsza braku zaufania. Sama taniość gotówki nie zdoła usunąć tej nieufności i wstrzemięźliwości.

Tu winę przypisać znowu należy objawom na horyzoncie politycznym. Bezustanne wiadomości o niepokojach, zbrojeniach i mobilizacyach nie mogą chyba dodatnio wpłynąć na ostateczne uspokojenie.

Od ukształtowania się sytuacyi politycznej zależeć teraz będzie w pierwszym rzędzie sworzenie wawarunków pomyślniejszej przyszłości.

Dr Karol Krzetuski,

prokurzysta Banku hipotecznego określa sytuacyę obecną w sposób następujący:

Sytuacya finansowa w państwie znacznie się poprawiła. Bardzo pocieszającym objawem jest wynik subskrypcyi na ostatnie bony kasowe państwa, mimo, że wydane zostały na sposób nie zupełnie konstytucyjny (§ 14). Skutkiem udania się tej subskrypcyi należy się spodziewać dalszego przypływu złota do monarchii i dalszej poprawy stosunków na targu pieniężnym w państwie. Co do kredytu krótko-terminowego, to podaż kapitału jest niezwykle silna i 4 % rata bankowa dotychczas przynajmniej nie zdołała wyczerpać środków zaofiarowanych. Natomiast dalej panuje zupełna martwota na rynku papierów losowych, do czego niewątpliwie przyczynia się prasa, niepokojąc ustawicznie sensacyjnymi wiadomościami opinię publiczną, o grożących zawikłaniach.

W kraju po kilku latach nieurodzaju i klęski położenie jest bardzo smutne. Bilans płatniczy będzie jeszcze i w tym roku stanowczo bierny, już ze względu na wprost przerażający import zbóż zasiewnych. Również z powodu stagnacyi w kredycie hipotecznym najsilniej rozwinięty w Galicyi przemysł budowlany, znajduje się w najzupełniejszym zastoju.

Kraj spodziewał się przytem rychłego rozpoczęcia zapowiedzianych robót publicznych. Ta nadzieja jednak zawodzi.

Na zwrot ku lepszemu może wpłynąć zupełne uspokojenie opinii publicznej, lepsze zbiory i planowa o silniejsze grupy bank. oparta akcya, którаby krajowym zakładom umożliwiła emisyę takiej ilości listów zastawnych, aby przynajmniej kapitały prywatne, zajmujące dzisiaj po drogiej stopie procentowej pierwsze miejsce nowopowstałych domów zastąpić można pożyczkami amortyzacyjnymi. Zwolnione w ten sposób kapitały prywatne wrócą niezawodnie do instytucyi finansowych, czy to kas oszczędnościowych i umożliwiłyby tym instytucyom wydatniejszą pracę.

W maszyneryi finansowej wielkie koło rozpędowe stanęło. trzeba je napowrót w ruch puścić.

P. Jan Stejskal,

naczelnik Ustredni Banka Czeskich sporitelen oświadczył:

Oczekiwany od dłuższego czasu pomyślniejszy zwrot w świecie handlowym i finansowym i polepszenie się sytuacyi na rynkach pieniężnych nastało pozornie z chwilą, gdy stopa banków biletowych spadła, a za nią inne banki, stosując się do tego, odpowiednio procent unormowały.

Faktu jednak obniżenia się stopy procentowej aż do wysokości tej, którą koła finansowe miały sposobność notować za dobrych czasów, nie można jeszcze nazwać całkowitem uzdrowieniem stosunków w finansach i nie można porównywać nawet w daleko idących paralelach z czasami, względnie sytuacyą przed wojną bałkańską, zwłaszcza co się tyczy rezerw gotówkowych, które w świecie kapitalistycznym stanowią główną podstawę tegoż.

Rezerwy gotówkowe, jak wiadomo, podczas zawikłań politycznych zostały z jednej strony przez strach szerokiej publiczności, z drugiej zaś wskutek za małego uświadomienia ekonomicznego gwałtem wycofywane z banków, kas i innych instytucyi, które, rzecz zrozumiała, musiały wskutek tego znacznie ucierpieć, a niektóre nawet doznały z powodu tego niemałego uszczerbku.

Podjęte pieniądze zostały lokowane na hypotekach lub w inny sposób według oceny szerokiej publiczności »korzystniejszy«, względnie »pewniejszy«, część ich utracono, tak, że obecnie wysokość rezerw gotówkowych nie powróci tak szybko do swego poprzedniego stanu, wskutek czego, rzecz zrozumiała, i płynność gotówki jest mniejszą, a pieniądz, mimo niskiej oficyalnej stopy procentowej, rzadszy i droższy, aniżeli w poprzednich normalnych czasach.

Pod względem zyskowym wprawdzie 1913 r. dla instytucyi finansowych i innych przedsiębiorstw wskutek wysokiej stopy, a tem samem przez osiągnięcie znacznej dyferencyi odsetkowej był korzystny i prawie wszelkie straty poniesione pokrył, tak, że w 1914 r. nawet podobnych wyników spodziewać się nie można. Rok 1914 mimo ogólnego polepszenia nie będzie mógł niczem większem zaznaczyć się w handlu i przemyśle, skoro najbliższe czasy będą spokojne, bez zamąceń politycznych, będzie zużyty dla ukojenia jedynie zadanych w poprzednich latach ran.

Jak organizm człowieka po silnej, chociaż krótkiej chorobie musi przejść dłuższą rekonwalescencyę i wprost niemożliwą jest rzeczą, aby natychmiast stał się zdrowym, tak też ma się rzecz ze stosunkami finansowymi, które, oby w jak najkrótszym czasie powróciły do normalnego stanu.

Rok 1913 był rokiem ciężkim nietylko w międzynarodowych stosunkach, lecz specyalnie dla Galicyi, gdzie po przesileniu finansowem nastąpiły dalsze klęski, jak powodzie etc., co utrudniło w znacznej mierze rekonwalescencyę tutejszych stosunków.

Rok ten będzie dobrą nauką nietylko dla instytucyi i przedsiębiorstw, lecz także i dla szerokiej publiczności, która aby nie przyczynić się do dalszego upadku ekonomicznego kraju, winna też i w cięższych czasach, tudzież pod względem politycznym niepewnych, zachować zimną krew i nie napierać owczym pędem na instytucye finansowe, którym za dobrych pewnych, za spokojnych czasów zaufała swój majątek i dorobek, lecz winna wiedzieć, że pieniądze tam złożone są na każdy wypadek pewne i nie przyczyniać się przez masowe podejmowanie tychże do runów.

Rok 1913 będzie więc przestrogą tak dla finansistów, jak i szerokiej publiczności, i oby tylko obie strony potrafiły potrzebny morał z tego wyciągnąć.

Dr Marcin Glückstein

prokurzysta krak. Banku komercyalnego ujał sytuacyę finansową w ten sposób:

Po przeszło dwuletniej niebywale wysokiej stopie procentowej w świecie handlowym, nastąpiło obniżenie stopy do poziomu normalnego. Redukcya ta wskazuje na ostateczne zlikwidowanie obaw wojennych. W Austryi, obok tego motywu politycznego, szybkie zniżenie stopy z 6 proc. na 4 proc., podyktowane było przygotowaniem gruntu dla miliardowej misyi pożyczek państwowych węgierskiej i austryackiej, których subskrypcya znalazła wielokrotne pokrycie.

Mimo jednak tak korzystnie przedstawiających się dyspozycyj na rynkach pieniężnych, położenie gospodarcze w Austryi, a szczególnie w Galicyi jest bardzo ciężkie. Składa się na to kilka przyczyn; raz dlatego, że do Austryi nie napływa obecnie z powodu nieudolnej polityki austryackiej, wolna gotówka francuska, a po części angielska, powtóre dlatego, że rząd emitując swój papier, zapewnił kapitalistom 5 proc., którzy wolą nabywać 5 proc. papiery państwowe, aniżeli szukać lokaty swych kapitałów w przemyśle, lub naszych listach zastawnych.

W Galicyi, jako kraju rolniczym, polepszenie stosunków nastąpi dopiero wówczas, gdy kilka dobrych lat naprawi, nie tylko zeszłoroczne klęski elementarne, lecz także poprawi bilans płatniczy i wytworzy wzrost przedsiębiorstw przemysłowych, a tem samem ożywi ruch budowlany, który da zarobek pracującej ludności, zmuszonej obecnie z powodu zupełnej stagnacyi jechać za zarobkiem w dalekie kraje. Stąd też wnioskować należy, że kryzys ekonomiczny w Galicyi trwać będzie jeszcze jakiś czas i zależeć będzie w pierwszym rzędzie od urodzajów w naszym kraju.

Wielkanocne refleksye

Tradycyjnym zwyczajem pisma codzienne zamieszczają w numerach świątecznych górnolotne artykuły wstępne na temat świąt, nie szczędząc mniej lub więcej szczęśliwie dobranych allegoryi z życia powszedniego i znaczenia tych świąt. My nie pójdziemy tym razem za tą dziennikarską tradycyą i zamiast frazesów i szumnych porównań poświęcimy artykuł refleksyom, jakie nasuwają bieżące wypadki polityczne, refleksyom, nasuwającym się przez pryzmat świątecznego nastroju.

Okres, jaki przeżywamy od kilku miesięcy, nazwaćby można w naszym kraju okresem przygotowywania się przewrotu. Jaki to będzie przewrót, jakie skutki za sobą pociągnie, trudno przewidzieć. Można tylko wysnuwać pewne, nawet daleko idące wnioski, brane ściśle z przejawów życiowych.

Stoimy w przededniu wyborów do nowego sejmu, do sejmu, który zatraci już charakter wyłącznie polskiego, gdyż będzie to sejm w całem tego słowa znaczeniu polsko-ruski. To samo jest już przewrotem, który nadaje przygotowaniom do walki wyborczej specyalne piętno.

Zdemokratyzowanie sejmu dokonało się po kilku latach usiłowań stosunkowo dość nagle i, jak się obecnie okazuje, nie zastało społeczeństwa przygotowanego. Chaos, jaki zapanował obecnie w życiu politycznem, spotęgował jeszcze rozłam w stronnictwie ludowem, rozłam, którego konsekwencye przy wyborach stanowią dziś jeszcze zagadkę i to zagadkę niepokojącą.

Sejm przyszły będzie sejmem chłopskim. W gruncie rzeczy chłopi stanowić będą w tym sejmie połowę wszystkich posłów. Stąd też największa uwaga polityków skupia się obecnie na wsi polskiej, która przedstawia obraz takiego rozdarcia i takiego chaosu, jakiego jeszcze na wsi nie widziano.

Do stronnictw, istniejących dotychczas, przyłączyły się obecnie dwa nowe stronnictwa i zapuściły sieci na wieś polską. Dotychczas mieliśmy na wsi wszechpolaków, związek katolicko-ludowy, razem ze stojałowszczykami, w niektórych okręgach socyalistów, a przeciw tym trzem grupom stawała zwartą falangą zorganizowana armia ludowa, Polskie Stronnictwo Ludowe. Obecnie miejsce P. S. L. zajęły dwa obozy, nawzajem z zaciekłością się zwalczające, obóz p. Stapińskiego i obóz z pod sztandaru »Piasta«. Przeciw nim z całą pasyą wystąpił kler dyecezyi tarnowskiej, usiłując założyć chłopskie stronnictwo katolickie i posunął swą agitacyę do tego stopnia, że lud wiejski, który dopiero niedawno odetchnął po wojnie z duchowieństwem, dzisiaj znowu wszedł na tory gruntownego radykalizmu wyznaniowego. Chłop polski dzisiaj stoi już tak politycznie wysoko, że o napędzeniu go pod wpływ duchowieństwa jako takiego wyłącznie, nie może być mowy. Nie zdawało sobie z tego sprawy duchowieństwo tarnowskie, a właściwie pewna jego część i rozpoczynając swoją robotę, rozbudziło poprostu wojnę religijną, pchając temsamem z natury już radykalnych chłopów w objęcia radykalizmu religijnego.

Z jednej strony mamy więc na wsi radykalizm, wytworzony przez wyzywającą postawę duchowieństwa, w najniefortunniejszej chwili sięgającego po władzę nad chłopem, z drugiej strony radykalizm, wysunięty przez posła Stapińskiego, który na swoim wiecu w Krakowie zdeklarował się z całą stanowczością jako najskrajniejszy lewicowiec, licząc na to, że opozycya, jakąkolwiekby ona była, zawsze jednak znajdzie wśród chłopów sympatyczny oddźwięk.

Pos. Stapiński poszedł jednak w swym radykalizmie za daleko. Wysunięcie przezeń hasła rozbicia Koła Polskiego i utworzenia drugiego Koła które on nazwał „ludowem", jest brutalnem przekreśleniem najważniejszych zasad dotychczasowej polityki polskiej, przekreśleniem, które uważać należy za objaw niebezpieczny w wysokim stopniu. Jeżeli czem staliśmy w Austryi to silnem solidarnem Kołem Polskiem, które może nie zawsze wypełniało należycie swoje zadania, jednak w sprawach, dotyczących rozwoju narodu i rozszerzenia jego swobód narodowych ma za sobą niespożyte naprawdę zasługi. Wystarczy zmieść z powierzchni solidarne Koło polskie, abyśmy przestali politycznie istnieć i znaczyć coś w tem państwie. To jest matematyczny pewnik.

W uroczystej chwili Wielkanocnej, kiedy wszędzie panuje radość i zgoda, to rozbicie ludu polskiego na wzajem się zwalczające obozy, musi przejąć każdego, po obywatelsku myślącego człowieka, niepokojem. Jeszcze bardziej niepokojącym objawem jest ten radykalizm o dwojakiem obliczu, radykalizm, godzący w podstawowe zasady naszego narodowego znaczenia w państwie.

W porównaniu z wsiami, miasta nasze przedstawiają się jako śpiąca masa. Demokraci, z wyjątkiem narodowych demokratów, nie robili przez lat szereg i nie robią dotychczas nic, nie wrastają korzeniami w życie miast, a ta bezczynność ich wywołuje również wzmaganie się prądów radykalnych. Część inteligencyi, zrażona uwiądem demokratów, niedwuznacznie zaciąga się pod czerwony sztandar, manifestując tem raczej swoje niezadowolenie z niedołęstwa demokracyi, aniżeli faktyczną przynależność do socyalistycznej partyi.

Wszystko to wskazuje, że stoimy wobec przewrotu, który się przygotowuje z niepohamowaną szybkością. Przewrót zarówno na wsi, jak w miastach.

W tej uroczystej chwili, kiedy serca wszystkich biją jednakową radością i weselem, życzyćby należało, ażeby ten przewrót, wobec którego stoimy, dokonał się w sposób korzystny nie dla tej lub owej partyi, ale dla interesów całego narodu. Jeżeli trzeba współdziałania, to oby się to współdziałanie przejawiło w sposób, godny naszych politycznych tradycyi, których zniweczenie przynieść może narodowi tylko nieobliczalne szkody.

Stapiński - Breiter - Daszyński.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(Wąż) Wieści o przebiegu obu krakowskich zgromadzeń ludowych w niedzielę palmową podziałały silnie na opinię tutejszych kół politycznych. Kto świadom jest tego, z jaką niechęcią koło polskie spotyka się wśród wszystkich obozów austryackich, ten zrozumie że zaostrzenie pomiędzy oboma odłamami P. S. L. wprawiło wszystkie żywioły niepolskie w humor wyśmienity. Wyjątkowe stanowisko, jakie polski rozum stanu zdobył dla reprezentacyi naszej w Wiedniu, jest solą w oku rządu i stronnictw. Supremacya koła w parlamencie była i jest przedmiotem niechęci jednych, zawiści drugich. Każdy symptom rozluźnienia organizacyi koła, witają tedy Niemcy, Czesi, Rusini, Słoweńcy z radością niepomiarkowaną.

Z końcem roku 1913 Koło polskie liczyło 73 członków na 106 posłów delegacyi galicyjskiej; miało więc dwie trzecie większości. W chwili obecnej to samo koło liczy 64 członków; zachowało więc wszystkiego dziesięć głosów ponad absolutną większość. Ze Stapińskim ustąpiło z koła pięciu posłów, mandat po Korytowskim przypadł socyaliście; dwa mandaty nieobsadzone, z których jeden przypaść może zwolennikowi Breitera. Osłabienie koła pozostanie więc trwa-

O zaletach głupoty.

Mam to szczęście, że głupota jest moim udziałem!

Czuję to sam i mówią o tem inni. Moi wrogowie wypowiadają to szczerze, moi przyjaciele cicho, po za mojemi plecami. Obawiają się zmartwić mnie, nie wiedzą, że to pochwała.

Zawsze mi serce bije z radości, gdy w towarzystwie, gdzie żywy udział brałem w rozmowie, po moim odejściu słyszę poszept „głupiec" albo „to osioł"!

Rumienię się wprost ze szczęścia, gdy mnie ktoś nazwie filistrem. Tą nazwą pewna kasta ludzi określa szczęśliwych i wpływowych. Usta jednak, które wymawiają ten wyraz krzywią się zawsze w wyniosłym, ironicznie współczującym uśmiechu.

Lubię go!

Wiele mamy mu do zawdzięczenia, piętnuje on ludzi, których rysy rozjaśnia i uwalnia nas od ich konkurencyi.

Ci którzy się tak uśmiechają, rzadko są w życiu wpływowymi i szczęśliwymi, bo są poważniejszymi i mądrzejszymi od nas.

Z litością spoglądam na nich.

Mądrość jest niebezpieczna! — godni politowania są ludzie, którzy cierpią na ten rodzaj choroby mózgowej, bo myśląc wciąż nad poprawą świata, zapominają o poprawie własnego bytu.

I wobec głupców i filistrów tworzą bezbronną opozycyę. Może idee i wynalazki, którym się poświęcają, my najpierw wyśmiewamy gruntownie, następnie jeżeli przekonamy się o ich wartości, ciągniemy z nich zyski... ale tylko dla nas... bo nasza partya jest wielka i potężna.

No i panująca!

Co do mnie od najmłodszych lat byłem przeciwnikiem wszelkiego myślenia, uważałem to za coś niegodnego mnie, bym miał o czemśkolwiek swoje własne zdanie, zawsze czyniłem tylko to, co jako urzędnik i gentleman czynić musiałem. Wiele trudów zaoszczędziłem sobie takiem postępowaniem, szedłem szeroką, udeptaną drogą, wychowania, przesądów, autorytetu i zwyczaju.

Słowem drogą głupoty!

Jako dewizę mego życia przyjąłem własne słowa Sokratesa: „Wiem — że nic nie wiem". I spuściłem się najzupełniej na wiedzę innych!

Ludzie mądrzy, polegając na własnych siłach duchowych łatwo nie doceniają przeszkód stawianych przez życie, natomiast przeceniają swoją siłę. Ja mówiłem sobie zawsze, że jestem oślą głową i szedłem do każdego dzieła uzbrojony różnymi pomocniczo-ochronnymi środkami.

Dobrze mi z tem było. Dzięki mojej głupocie zostałem człowiekiem szanowanym.

Moje finansowe stosunki są w najpiękniejszym porządku. Nadmiernie wielkich sum nie zbierałem nigdy, bo czułem, że nie potrafię ale nie wydawałem również, bo to podobno duża sztuka... za głupi byłem do tego... Z tego powodu jednak nigdy nie przeżywałem krachu. U kobiet, nie szkodziła mi moja głupota, przeciwnie... Zauważyłem, że kobiety nienawidzą mądrych mężczyzn. Nie chcą być zbadane... tego trudu ja nie zadawałem sobie nigdy.

W mojej karyerze głupota była zasługą. Przy wszystkich awansach podnoszono moją pracowitość i lojalność... Mam nadzieję, że kiedyś dociągnę jeszcze do ministra.

Byłem zawsze wielkim przyjacielem sztuki i wiedzy, ale w miarę. Moim ulubionym poetą jest Horacy! Jestem zawsze za zachowaniem złotego środka a on jest jedynym poetą, którego czytać może każdy gentleman!

Wogóle ja nie jestem tylko gentlemanem ale wytwornisiem od stóp do głowy. Noszę zawsze najnowsze ubrania i najświeższe zapatrywania. Z dumą nazywam się filistrem, ale grubo pomyliłby się ten, któby upatrywał we mnie typ starodawny. Jestem uduchowionym głupcem, filistrem

Moje życie rodzinne jest nader szczęśliwe. Kocham moją żonę bardzo, pomimo, że jej właściwie nie cierpię. Jak każda kobieta ma ona wiele błędów, ale to nie wpływa na miłość.

Każdy musi mi przyznać, że jestem zadowolony. A co mnie najbardziej cieszy, że wszystkie zaszczyty, całe powodzenie i szczęście, zawdzięczam samemu sobie. Głupota była moim jedynie kapitałem!

Niedawno młody jakiś człowiek olśniony szacunkiem, którego zażywam, zapytał mnie o radę; odpowiedziałem:

Ćwicz się w sztuce głupoty, młody przyjacielu! Mina, którą obecnie zrobiłeś, upoważnia do najpiękniejszych nadziei.

Jeżeli cię razi wyraz głupota, twój duch powinien ci dopomódz do zwalczenia uprzedzeń. Zresztą przetłumacz sobie głupotę, na zdrowy ludzki rozum. Powiedz sobie, że mądrość jest brakiem inteligencyi... lub, że będziesz mądrzejszym, gdy będziesz głupszym. Gdy jednak raz dostaniesz się w nasz świat, z pogardą spoglądać będziesz na grę słów, głupoty twojej nie będziesz osłaniał słowami, bo będziesz z niej dumny. Tylko głupota przynosi powodzenie i szczęście... In hoc signo vinces!...

łem aż do końca kadencyi. Wrogowie reprezentacyi naszej mają już teraz zadośćuczynienie znaczne.

Z trzydziestu sześciu dwumandatowych okręgów wyborczych przypada na Galicyę zachodnią siedemnaście. Gminy wiejskie mają tedy do rozdania 34 mandatów. Przy ostatnich wyborach w r. 1911 P. S. L. zdobyło dla kandydatów swych mandaty w każdym okręgu. A mianowicie:

W 7 dwumandatowych okręgach P. S. L. zdobyła oba mandaty: większości i mniejszości.

W 5 okręgach stronnictwo zdobyło mandaty większości.

W pozostałych okręgach P. S. L. zachowało mandaty mniejszości.

Opierając się na wynikach powyższych przy uwzględnieniu okoliczności, że podczas ostatnich wyborów P. S. L. miało poparcie rządu i było jednolite, gdyż fronda lwowska okazała się przedsiębiorstwem teatralnem, można już dziś nakreślić prawdopodobny wynik wyborów następnych.

Odłam stronnictwa P. S. L. pozostający pod przewodnictwem Stapińskiego zdobędzie

w 7 dwumandatowych okręgach mandaty większości;

w 5 okręgach mandaty mniejszości

w 5 okręgach utraci stan posiadania.

Przy wyborach następnych frakcya ludowców z pod znaku Stapińskiego, zdobędzie tedy mandatów dwanaście, a więc wróci do parlamentu w tej sile, w jakiej do niego weszła w r. 1907, kiedy na zasadzie programu opozycyjnego zdobyła mandatów trzynaście.

Kalkulacya powyższa opiera się na danych dotychczasowych. Nie bierze w rachunek rozpętania środków agitacyjnych, do jakich Stapiński niezawodnie się ucieknie; nie uwzględnia imponderabiliów innych, które niezawodnie na przebieg wyborów oddziałają i stosunek jeszcze bardziej przechylą na stronę opozycyjnych instynktów włościaństwa. W jakiej ilości mandatów wypowie się ta przewaga usposobień radykalnych, trudno orzec; ale zdobycie wspomnianych dwunastu mandatów już dziś uważać można za pewnik apodyktyczny.

Przed miesiącem poseł Breiter ogłosił we Lwowie odezwę do założenia nowego stronnictwa radykalno-demokratycznego. Poseł Breiter stoi poza kołem. Przy ostatnich wyborach otrzymał dwa mandaty; jeden z nich odstąpił swojemu zwolennikowi Reizesowi. Obecnie zabiera się do zorganizowania własnej partyi. Jeżeli Breiter objawi w pracy organizacyjno-partyjnej równe zdolności jak te, które się dotąd wypowiadały w robieniu wyborów, natenczas można łatwo wyliczyć sześć miejskich okręgów wyborczych Galicyi wschodniej, w których kandydaci radykalno-demokratyczni znajdą większość. Idę dalej i przypomnę, że tylko rozum polityczny Bobrzyńskiego potrafił usunąć z reprezentacyi galicyjskiej posłów syonistycznych, ale warunki zjawiska tego istnieją dalej i snadnie mogą oddziałać w czasie wyborów następnych na rzecz stronnictwa radykalno-demokratycznego. W tym razie poseł Breiter poza sześcioma miejskimi może z pomocą Rusinów zdobyć 2-4 mandaty mniejszości z gmin wiejskich Galicyi wschodniej i wrócić do parlamentu o sile 10 posłów własnego obozu. O wszystkich tych możliwościach i ewentualnościach prasa nasza codzienna nie pisze, wychodząc widocznie z założenia, iż o rzeczach przykrych najlepiej nie wspominać. Z gestem wielkopańskim widzi powstanie nowej partyi, aby sobie nie psuć drzemki poobiednej. Zamordujemy szelmę milczeniem. Ani ziewnie.

A teraz kredka do ręki:

1) Przypadające wedle intencyi ordynacyj wyborczej mandaty ruskie	27
2) Breiter	10
3) Stapiński	12
4) socyaliści (stan obecny)	8
razem	57

czyli trzy głosy ponad absolutną większość 106 mandatów reprezentacyi galicyjskiej, osięgnąć mogą przeciwnicy Koła.

Taką perspektywę otwierają zjazdy ludowców w niedzielę palmową, taki jest efekt rozłamu w obozie ludowym.

Pokusa wielka, aby śladem wzorów rozedrzeć szaty, siąść w pozycyi tragicznej i głosem dużym jąć żale wywodzić gorzkie nad złością zbrataną ku obaleniu dotychczasowej supremacyi Koła. Motywów w bród. I tych rzewnych ze słownika wieczorkowo-odchodowego zaczerpniętych i tych gromowo artykularskich i owych dowcipem żałosnych. Ale polityka nie jest psalmem pokuty, ani sielanką, ani kazaniem. Jest zwarciem sił społecznych, walką cyfr i walorów. Łkania i sentymenty są w polityce bzdurstwem.

I dlatego zestawiając powyższe cyfry należało wskazać na ich konkretne znaczenie, na ich groźbę wymowną. Wszystko inne to materyał do kalendarza.

Stapiński-Breiter-Daszyński. Czy istnieje między tymi trzema kierunkami jakkolwiek sojusz?

Stapiński wyraźnie na kongresie oświadczył, że łatwo w przyszłości przyjść może do walki między ludem a robotnikiem i mieszczaninem.

Daszyński w „Naprzodzie" po wszelkiej formie wykpił istnienie jakiegoś sojuszu.

W rzeczy samej nie ma też mowy o jakimś przymierzu formalnem pomiędzy wspomnianemi kierunkami.

To czego dokonał kunszt rządów Bobrzyńskiego — w gruzach. Miejsce energicznej celowości zajęło rozprzężenie, niepewność, chaos!

Wybory w Krakowie.

W poprzednim artykule o akcyi przedwyborczej do Rady miejskiej w Krakowie, zanaczyliśmy, że najgoretsza walka toczyć się będzie w klasie inteligencyi i w obozie żydów. W ciągu ostatnich dni wyłoniły się już pewne kombinacye, pozwalające przypuszczać, że jednak najważniejsza akcya wyborcza skupi się wyłącznie na kole inteligencyi.

Korzystając z nieruchawości demokracyi krakowskiej, demokracya narodowa, jak zwykle bardzo pewna siebie, występuje pierwsza z listą, obejmującą w kole inteligencyi ni mniej, ni więcej, jak **dwunastu kandydatów**, na piętnaście opróżnionych miejsc. Demokracya narodowa jest istotnie hojną, co zresztą podnoszą jej najwybitniejsi członkowie, zaznaczając, że demokracyi krakowskiej, za karę za jej lenistwo i bezczynność, graniczącą z letargiem, nie należało właściwie dać ani jednego mandatu, no, ale że wszechpolacy są hojni, więc łaskawie udzielili jej mandatów trzech. Hojność tę przyozdobiono jednak waruneczkami, które zmierzają wyraźnie do utrącenia młodych, wybijających się przywódców krakowskiej demokracyi. Jest w tej hojności pewna asekuracya na przyszłość przed ewentualnem odrodzeniem demokratów krakowskich. Zaiste, hojność i polityczne dalekowidztwo rozczulające. Trzeba przyznać narodowym demokratom, że się „wyszkolili."

Naturalnie, po wyjściu na jaw pierwszej listy, zaczną się targi. Kraków jest miastem wysoce „politycznem", a że polityka zasadza się na kompromisach, więc i tu dążyć się będzie do kompromisów. Języczkiem u wagi będą urzędnicy. Od ich politycznego wyrobienia zależeć będzie ukształtowanie się koła inteligencyi.

Nie należy też zapominać, że w kole inteligencyi głosuje przeszło półtora tysiąca wyborców z tytułu opłacanego podatku, w czem przeszło tysiąc żydów. Wobec tego wszelka lista z tendencyą antysemicką nie może liczyć na powodzenie. Doświadczenie wieloletnie też stwierdza, że w kole inteligencyi nie można wyborcom narzucać całej listy, bo właśnie „inteligencya", wydawać ma swój sąd niezależny i wybiera sobie kandydatów z różnych list. Tem się tłumaczy, że kartki głosowania w kole inteligencyi przedstawiają prawdziwy kalejdoskop kombinacyj i nadzwyczaj mało jest kart, ściśle partyjnych.

W obozie żydowskim walka skupiać się będzie głównie około osoby dra Grossa. Obóz kahalny, na którego czele stoją grube ryby, wychodzi z tego, słusznego zresztą, założenia, że gdy się kogo chce uśmiercić, to mu najlepiej odciąć głowę. Że zaś dr. Gross jest głową niezawisłych żydów, więc na niego skierowano wszelkie pociski i pioruny. Gdy on padnie, padną niezawiśli żydzi. Ale dr. Gross po pierwsze ma za dużo siły życiowej, po drugie nie myśli nójść dobrowolnie na szafot. Tu więc będzie walka, w której się wyładuje największa energia wyborcza.

Podobnej walki należy się spodziewać w obozie rękodzielników, o czem pomówimy drugim razem.

Wybory do Rady m. Krakowa. Z łona klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego utworzył się komitet, który na kilku swych posiedzeniach zastanawiał się nad stanowiskiem, jakie zająć mają rękodzielnicy krakowscy w nadchodzącej akcyi wyborczej. Na ostatniem posiedzeniu komitetu, w dniu 8 b. m. postanowiono zwrócić się do przewodniczącego, zawiązanego również drugiego komitetu wyborczego, p. Juliana Stankiewicza, starszego cechu blacharzy, z propozycyą, aby obydwa komitety rękodzielnicze rozpoczęły wspólną akcyę wyborczą. Komitet klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego wychodził bowiem z tego założenia, że połączona akcya wyborcza konsolidująca wszystkie siły rękodzielnicze, przyniesie dla tego stanu jak najlepsze rezultaty.

Stowarzyszenie niezawisłych żydów zwołuje na poniedziałek 13 b. m. o godz. 8 wieczór do sali Tow. budowy "Tanich domów„ przy ulicy Bocheńskiej publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Wybory do rady miejskiej; referenci dr. Adolf Gross, dr. Ignacy Landau i inni. Dyskusya i wnioski.

AFORYZMY.

Łatwo z muchy uczynić wielbłąda, ale pozna się fabrykacyę.

* * *

Wielbłąd nazywa każde zwierzę, które nie posiada garbu — kaleką.

* * *

Psy, które szczekają, nie gryzą. Przysłowie, które psy głoszą.

* * *

— Czy jesteście żonaci? — pytał wróbel wróbla.
— Nie, jesteśmy inseparables.

* * *

Wielu osłów jest głupszych, niżeli ich nazwa.

* * *

Struś objaśnia: Kolumb podobno przy odkryciu Ameryki użył był zwykłego kurczego a nie strusiego jaja! Zatem cała historya jest nieprawdziwa.

* * *

— Dlaczego zwiesz mnie bratem? — pytał pegaz konia morskiego. — Bo koń jest koniem — odpowiedział tenże.

Nadesłane.

Generał Zyliński odsłonił przyłbicę.

(Tel. Pet. Aj. Tel.).

Zwolennik silnej ręki i siły.

Warszawa, 13 kwietnia.

Jenerał gubernator Zyliński przyjął wczoraj w pałacu wojskowe i cywilne władze, przyczem wspomniał o przesłanym przez cara dla wojsk pozdrowieniu. Wobec władz cywilnych oświadczył, że rosyjski władca otaczał „nadwiślański okręg" zawsze tą samą ojcowską pieczą, jak inne terytorya. **Wobec ludności mają władze okazywać tylko życzliwość, ale także dość silną rękę, aby w razie potrzeby okazać pełną siłę,** jaką prawa dają i obowiązki nakładają. W ostatniem stuleciu kraj ten pod berłem rosyjskich monarchów zakwitł, przemysł nadzwyczajnie się rozwinął, a dobrobyt ludności wiejskiej się wzmógł, odkąd włościanom przydzielono ziemię. Ekonomicznie jest kraj **już z Rosyą złączony** i musi się go dalej prowadzić na drodze, która całą Rosyę prowadzi do dobrobytu, jedności i wielkości.

Uzupełnienie gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 kwietnia.

(wąż) Onegdaj ponowiła się wiadomość o nastąpić mającem uzupełnieniu gabinetu przez mianowanie parlamentarzysty ministrem dla Galicyi. Mianowanie to słusznie związano z wyczerpaniem programu rozporządzeń cesarskich, opartych na § 14. Z drugiej strony zaznaczyć wszakże należy, że strona osobista tej nominacyi wciąż jeszcze nie została stanowczo rozstrzygnięta. Ze strony poinformowanej zapewniają, że przed dokonaniem nominacyi przeprowadzona zostanie pewnego rodzaju rewizya przesłanek politycznych, **w celu należytego wyświetlenia stosunków międzypartyjnych w kraju i w Kole. Dopiero na zasadzie takiego wyklarowania sytuacyi, można będzie pomyśleć o uzupełnieniu gabinetu.** Ze względu, że kwestya terminu zwołania Izby poselskiej na sesyę dalszą nie została jeszcze zadecydowaną, uzupełnienie gabinetu ma duże znaczenie dla interesów naszego kraju.

W każdym razie — jak już dwukrotnie zapowiedziałem — rozstrzygnięcie kwestyi uzupełnienia gabinetu nastąpi w terminie poświątecznym. Przed zwołaniem delegacyi, a więc przed upływem kwietnia, nominacye będą dokonane.

Sviha niewinny?

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 13. kwietnia.

Adwokat Dr Traub, który objął zastępstwo Svihy przeciwko „Narodnim Listom", odbył sam konferencyę z Dr Svihą. Po tej konferencyi Dr Traub oświadczył, że z rozmowy z Drem Svihą odniósł **wrażenie, iż czynione Sviże zarzuty nie są prawdziwe.** Konferencye z urzędnikiem policyi Klimą nie są dostatecznym motywem do zasypania Dra Svihy zarzutami. Zresztą o konferencyach tych wiedział Dr Klofacz. Co się tyczy stosunków finansowych, to Dr Sviha niema żadnego majątku. Nieprawdą również jest, jakoby Sviha zamierzał zmienić nazwisko swe na Schwertner.

Przywódcy czescy o sytuacyi politycznej.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 13 kwietnia.

Czeskie pisma zajmują się w wielkanocnych numerach polityczną sytuacyą i przynoszą cały szereg deklaracyi czeskich przywódców, którzy omawiają stosunki stronnictw do rządu i ich taktykę.

Dr Kramarz w „Narodnich Listach" zajmuje się rozwojem polityki czeskiej w ogólności, a specyalnie apeluje do inteligencyi czeskiej, ażeby w walce o prawa i przyszłość narodu czeskiego postępowała zgodnie i usunęła te niepewne elementy, które uczyniły politykę rzemiosłem, a swoją współwiedzę polityczną arsenałem frazesów, wskutek tego prowadzą na bezdroża i szkodzą sprawie narodu.

We „Venkovie" rozwija Stanek znane hasło „bez sejmu niema Rady państwa" i przychodzi do wniosku, że jak długo w Czechach nie będzie restytuowany prawidłowy porządek konstytucyjny, jak długo Niemcy czescy nie zostaną odosobnieni, a wpływ ich zredukowany do miary im przysługującej, tak długo Sejm czeski, ani też Izba posłów nie będzie zdolną do pracy.

W „Venkovie" również były minister Praszek poddaje obstrukcyę czeską rozpatrywaniom i przychodzi do wniosku, że główną winę w tym wypadku ponosi namiestnik Czech, książę Thun, przypatrujący się obojętnie niekonstytucyjnym rządom w Czechach. Praszek czyni za to ks. Thuna odpowiedzialnym.

Niezwykła tragedya na lotnisku w Aspern.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 kwienia.

Na lotnisku koło Aspern zdarzył się **wczoraj tragiczny wypadek**, wskutek którego pilot **Lemonier i Bourhis**, którzy produkowali się na spadochronie, odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Z okazyi produkcyi lotniczych Pasquiera, jakoteż Bourhisa, zebrała się na lotnisku stutysięczna masa widzów, którzy przypatrywali się popisom bar. Pasquiera, wykonującego kilka wspaniałych lotów. Nagrodzono go burzliwymi oklaskami.

Oczekiwano z gorączkowem napięciem chwili, kiedy Bourhis wzleci z Lemonierem na aparacie lotniczym na wysokość 400 metrów, by następnie zaprodukować **skok na spadochronie** Bouilleta.

Zapanowała kompletna cisza na wielkiem lotnisku, gdy aparat wyciągnięty został z hangaru i lotnicy zajęli miejsca. Wkrótce ozwał się stukot motorów i trzask propellera, aparat przebiegł chyżo niedługą przestrzeń na torze i wzleciał w górę. **Na wysokości 400 metrów** ujrzano nagle, jak **Bourhis wyskoczył z aparatu przy pomocy spadochronu.**

Rozległ się okrzyk powszechny podziwu, ale w następnej chwili wydarł się z piersi widzów okrzyk przerażenia, gdyż ujrzano, **że zarówno aparat, jak i spadochron, z błyskawiczną szybkością spadają na ziemię.** Kobiety zaczęły mdleć, powstała formalna **panika.**

Aparat spadł na ziemię i roztrzaskał się na **kawałki.** Na miejsce wypadku pospieszyli natychmiast lekarze i obecni na popisach lotnicy. Z pod gruzów aparatu **wydobyto obie ofiary.**

Bourhis odniósł ciężkie kontuzye w okolicy krzyżów, jakoteż złamanie ręki i szereg ciężkich uszkodzeń na głowie. Lemonier złamał udo i kość czaszkową. Obu rannych przewieziono do hangaru, gdzie udzielono im pierwszej pomocy i założono opatrunki, poczem karetką pogotowia przewieziono do szpitala Rudolfa.

Dalsze produkcye zostały odwołane, ale Pasquieri mimo to postanowił zaprodukować swoje akrobatyczne sztuczki.

Stan Lemoniera jest bardzo poważny; dotąd nie stwierdzono stopnia złamania czaszki. Lemonier chwilami jest zupełnie bezprzytomny; doznał prawdopodobnie również wstrząsu mózgowego. Uszkodzenia, jakich doznał Bourghis, nie zagrażają życiu, a to choćby dlatego, że bądź co bądź, spadochron złagodził w znacznym stopniu impet upadku. Bourhis ma jednak **obie nogi złamane.**

Przeprowadzone natychmiast na miejscu dochodzenia wykazały, że w chwili, kiedy Bourhis wyskakiwał, **spadochron zaplątał się u steru aparatu.** Wskutek tego także aparat został pociągnięty w dół i stracił równowagę. Spadochron w chwili skoku nie rozwinął się w całości.

Publiczność opuściła lotnisko niezwykle wstrząśnięta, w żałobnym nastroju. Tragiczny wypadek stał się przedmiotem rozmów i sensacyi w mieście.

Aspern, 13. kwietnia.

Aparat, którym kierował Lemonier, wzniósł się gładko na wysokość 400 m., poczem Bourhis, według programu, **wyskoczył z samolotu**, aby **z rozwiniętym spadochronem zlecieć.** Zauważono, że spadochron nie rozwinął się, jak był powinien i że Bourhis wskutek tego szybciej opadł na ziemię. W aparacie samym **zaś połamał się tylny ster** i aparat, straciwszy równowagę, również **runął na ziemię.** Lemonier jednak nie stracił przytomności umysłu i **w ostatniej chwili wyskoczył z samolotu na bok, tak, że spadł obok aparatu,** który się rozbił. Lemonier odniósł ciężkie rany. Jeden samochód ratunkowy pospieszył z pomocą Lemonierowi, a drugi na miejsce, gdzie spadł spadochron.

Dalsze loty odwołano. Także dziś nie odbędą się wzloty.

Liczni obecni podczas wzlotów członkowie domu cesarskiego, pozostali w loży, aby dowiedzieć się o wypadku. Na miejsce pospieszył między innymi minister Hussarek.

Powód właściwy nieudałego eksperymentu nie jest jeszcze znany.

TELEGRAMY.

Stockholm. Stan zdrowia króla jest zadawalniający.

Miliaryzm górą!

Strassburg. Pułk 99 piechoty ma niebawem wrócić do Saverne.

Strejk kolejarzy włoskich.

Rzym. Włoscy kolejarze prowadzą rokowania z rządem, natomiast kolejarze ze Sardynii rozpoczęli strejk.

Nagła śmierć wynalazcy.

Monte Carlo. Znany z wynalazków przy wybuchowych motorach Forest podjął wczoraj jazdę łodzią motorową „Gazelle", przyczem łódź uderzyła o wał nadbrzeżny. Foerst doznał wtedy **ataku apoplektycznego i zmarł.**

Pożyczka turecka w Paryżu.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem iradem sułtana została sankcyonowana prowizoryczna ustawa, upoważniająca Dżawida baszę do zaciągnięcia pożyczki w Paryżu.

ZE SPORTU.

Cracovia" Törekves S. E."0 : 3 (0 : 1)

W plejadzie świątecznych uciech, nieposlednie miejsce zajmowały zapowiedziane na oba dni świąt wielkanocnych zawody footballowe „Cracovii" z budapeszteńską drużyną „Terekvös S. E.". Matche bowiem z drużynami węgierskiemi mają już wśród krakowskiej publiczności sportowej ustaloną sławę pierwszorzędnych widowisk — sławę zresztą zupełnie zasłużoną, jeżeli się zważy olbrzymie powodzenie matchów, rozegranych przez „Cracovię" ze znanymi ze swej bytności w naszem mieście klubami węgierskimi, że wymienimy tylko „Nemzetti", „Kassai A. C.", „M. T. K." itp.

Zacytowane wyżej drużyny footballowe zaprodukowały przed krakowską publicznością sportową grę tak pod każdym względem świetną, emocyonującą, pełną szalonego, chwilami niemal żywiołowego tempa, że zawładnęły całkowicie sympatyami naszych sportowców, pozostawiając po sobie tradycyę niepokonanych i bardzo silnych klubów footballowych. Nie dziw zatem, że wczorajszej niedzieli nie było na trybunach ani lożach na boisku sportowem ani jednego niezajętego miejsca. Wśród doborowej publiczności dało się zauważyć wiele osób ze sfer arystokratycznych i inteligencyi.

Stugębna fama i przesadna nieco reklama, która poprzedziła występy „Törekvesu", zawiodła przynajmniej na wczoraj oczekiwania widzów. Wprawdzie „Terekvös" grał dobrze, wykazał nawet bardzo wysoką formę, ale o przysłowiowem „żywem tempie madziarskiem" i fenomenalnej grze reprezentatywnych członków klubu na niedzielnych zawodach mowy być nie mogło. „Cracovia" nie powinna była stanowczo ponieść tak znacznej porażki, mogła z zupełnie dobrym skutkiem stawić Węgrom czoło, a nawet skutecznie z nimi współzawodniczyć. Dodajmy do tego na ogół dobrą, acz w decydujących momentach chybiającą skutku grę „Cracovii" na wczorajszym matchu, a dojdziemy do wniosku, że przegrana trzech bramek nie jest usprawiedliwioną, stosunkowi sił nie odpowiada i wytłómaczyć da się jeno nieuzasadnioną tremą, widoczną naprzykład bardzo wyraźnie u „benjaminków" publiki sportowej, u Kowalskiego, Poznańskiego, a nawet Tadzia, kiedyindziej najlepszych graczy drużyny — trema, od której trzeba się stanowczo uwolnić, a niewątpliwie wynik dzisiejszego matchu wypadnie korzystniej i nie przyniesie szkody barwom klubu.

W pierwszej połowie gry obie strony naprzemian już to atakują, już to się bronią, bez wyraźniejszego zaznaczenia przewagi jednej lub drugiej drużyny. Szala zwycięstwa waha się na obie strony ze zmiennem szczęściem. O ile bowiem kilka brawurowych ataków „Cracovii", a zwłaszcza świetny atak, przeprowadzony tuż po rozpoczęciu zawodów, pełzną na niczem, to „Törekves" na kilka minut przed pauzą wpędza piłkę do siatki białoczerwonych.

Po pauzie „Cracovia" jest w przeważnej części w defenzywie, broniąc się dzielnie przed coraz częstszymi atakami „Törekvesu". Napad białoczerwonych podjeżdża jeszcze kilkakrotnie

pod bramkę W...rów, gdzie atoli traci w ostatniej chwili oryentacyę, skutkiem czego kilka bardzo dobrych szans idzie na marne. Daleko więcej powodzenia ma napad „Torekvesu“, który w równych, mniej więcej kilkunastominutowych odstępach czasu strzela jeszcze 2 bramki.

Pod koniec zawodów gra nabiera żywszego tempja, gdyż „Cracovia“, zachęcana okrzykami zwolenników, usiłuje się zrehabilitować i zdobyć bodaj jedną honorową bramkę. Wysiłki jednak pozostały daremne, a położył im kres gwizdek sędziego, którego obowiązek sprawował p. Lustgarten.

Dzisiejszy match zapowiada się bardzo interesująco. E. W.

Trzy miliony na grunta pofortyfikacyjne.

Kraków, 10 kwietnia.

Z prezydyum m. Krakowa otrzymujemy następujący komunikat:

Panujące od dwóch lat przesilenie kredytowe, wskutek którego banki zaprzestały niemal zupełnie udzielania kredytu budowlanego, oraz pożyczek hipotecznych, wywołało również w naszem mieście ogólną stagnacyę w przemyśle budowlanym, a w następstwie pozbawiło zarobku liczne rzesze przedsiębiorców, rękodzielników i robotników. Zastój kredytowy i budowlany utrudnia też w wysokim stopniu gminie sprzedaż gruntów pofortecznych, z których dwie wielkie grupy, to jest przestrzeń, leżąca między ulicą Zwierzyniecką a Wolską, oraz partya gruntów między ulicą Długą a Krowoderską, zostały przeznaczone obecnie na parcelacyę, po wytyczeniu ulic, doprowadzeniu wody, światła i zbudowaniu kanałów ulicznych. W obu powyższych grupach posiada gmina jeszcze kilkadziesiąt, doskonale położonych parcel na sprzedaż. Kupujący otrzymują 18-letnie uwolnienie od podatku domowo czynszowego, cenę zaś kupna opłacać można ratami w 5—6 latach.

Pragnąc ułatwić i przyspieszyć zabudowanie tych przestrzeni, a tem samem dać sposobność zarobkowania robotnikom i przemysłowcom krakowskim, uzyskał prezydent dr. Leo od Dyrekcyi Banku krajowego przyrzeczenie, iż udzielać będzie w granicach kwoty 3 milionów koron kredytu budowlanego, a po zbudowaniu domów na gruntach portyfikacyjnych pożyczek hipotecznych pod bardzo dogodnemi warunkami.

Bliższe szczegóły i warunki podane są w ogłoszeniach magistratu w dziale anonsowym.

KRONIKA.

Dzisiejszy numer „Gazety poniedziałkowej“ obejmuje 16 stron druku.

Z niedzieli. Cóż pisać ma biedny kronikarz o niedzieli takiej, jak wczorajsza, o niedzieli wielkanocnej? To jest przecie jeden z najszczęśliwszych dni w roku, dzień, w którym taka naokół panuje szczęśliwość, że człowiek sam siebie poznać nawet nie może. Zapomina o biedzie, o nędzy, o troskach i kłopotach, bo wszystkie myśli tradycyjnym zwyczajem skupia na — święconem, na owych jajach, szynkach, kiełbasach, babkach, plackach itd., bez których nie byłoby świąt wielkanocnych, bez których nie obejdzie się w najuboższym nawet domu. Jest to dzień, w którym naogół wszyscy są nietylko syci, ale nieraz przesyceni, dzień, w którym młody a nawet stary kawaler raz w roku zjada uczciwy obiad, a właściwie uczciwie cały dzień się objada, zażywając rozkoszy „domowej kuchni“, dzień, w którym w każdej najbardziej niezgodnej rodzinie nastaje „zawieszenie broni“, w którym mąż, choćby największy tetryk, przestaje tetryczeć, a żona, choćby najbardziej zła, staje się serdeczną i tkliwą..... To wszystko sprawia — jajko, małe wielkanocne jajko, symbol świętalny i familijny.

Więc też naokoło było wczoraj w mieście dobrze i radośnie. A Pan Bóg łaski swej nie skąpił, bo do wieczora prawie mieliśmy dzień nie wiosenny, ale zgoła letni. Dopiero wieczór lunął sobie deszcz starczysty — przypominając, że to wiosna. A że przy deszczu ogarnia wielka senność, zwłaszcza jeśli żołądek jest pełny, więc wcześnie krakowianie poudawali się do leżajska, kończąc w ten sposób godny pracowicie na jedzeniu spędzony dzień.

Naogół życie skupiało się w rodzinach, przy rodzinnych ogniskach, które może nigdy tak nie goreją gorąco, jak podczas świąt. Jeżeli jednak mimo tego familijnego nastroju tysiące ludzi zebrało się w świeżo otwartym teatrze ludowym w parku krakowskim, jeżeli ich zebrało się tyle, że aż setki od kasy odchodziły bez biletów, bo biletów zabrakło, to świadczy, że krakowianie ponad życie rodzinne mimo wszystko przenoszą kulturalne rozrywki, jakoteż i o tem, że Teatr ludowy był i jest w Krakowie ogromnie potrzebny.

Setki ludzi wyległo też na błonia, na match, z którego nasz sumienny sprawozdawca na innem miejscu zdaje sprawę.

Niedziela wczorajsza była więc w całym tego słowa znaczeniu wspaniałą. Krakowianie bawili się w rodzinach, w teatrze i na sportowem boisku, a przedewszystkiem jedli, jedli, objadali się poprostu — jak zwykle na Wielkanoc.

Teatr ludowy, powstały dzięki ruchliwości i zabiegom Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, otworzył wczoraj swoje podwoje w Parku krakowskim pod wspaniałemi auspicyami. Na oba przedstawienia, popołudniowe i wieczorne, bilety były „doszczętnie“ wysprzedane, na obu przedstawieniach publiczność bawiła się doskonale, a więc sukces zupełny. Sukces artystyczny takisam. Nowa trupa, na której czele stoi znakomity autor „Krowoderskich zuchów“ p. Stefan Turski, składa się z sił już wyrobionych i utalentowanych. Poziom gry taki, jakiego w teatrze ludowym dawno nie było. Widocznym objawem sympatyi, z jaką ten teatr i nowy zespół artystyczny powitano, były te huragany oklasków, jakie się rozlegały po każdym akcie, a nawet przy podniesionej kurtynie.

Pokazało się znowu, jak teatr ludowy był w Krakowie ogromnie potrzebny. Jest też naprawdę wielką zasługą Syndykatu Dziennikarzy, że instytucyę tę powołał do życia. Syndykatowi więc i kierownikowi sceny ludowej zasyłamy u progu kampanii serdeczne „Szczęść Boże!“

Raut dziennikarski, który odbędzie się dziś wieczór w salach Starego Teatru, będzie niewątpliwie jednym z najwspanialszych, jakie w Krakowie widziano. Dziennikarze tym razem istotnie „wysadzili się“ i dają program, pod każdym względem pierwszorzędny, program, jakim żaden raut dotąd poszczycić się nie mógł. Dość wspomnieć, że w programie biorą udział wszyscy prawie najwybitniejsi artyści teatru miejskiego z p. Solską i p. Mielewskim na czele, że daną będzie opera z udziałem pp. Hendrichówny, Ludwiga i Colonny, że orkiestrę składać będą profesorzy konserwatoryum, batutę dzierżyć będzie prof. Walewski, a reżyserye prowadzić p. Teofil Trzciński, że p. Mielewski wystąpi w nieznanej dotąd roli, mianowicie s k r z y p k a koncertanta, że deklamować będzie literatka p. Chylewska, że dyr. Turski odśpiewa kuplety z nowej sztuki, że wieczór urozmaici tancerka p. Nina Dolli i znany mistrz tańców p. Pol-Doliński, że wreszcie po raucie odbędą się tany — nie, doprawdy, Stary Teatr chyba nie pomieści ludzi; — kto żyw, nie zostanie w domu, a na taki raut pójdzie, bo musiałby potem całe życie żałować, że na nim nie był. Reszte biletów można jeszcze nabywać przy kasie w Starym Teatrze. Początek rautu o godz. 9'30 wieczór, początek tańców koło godz. 12 w nocy.

Najmilszem miejscem w lecie, gdy skwar słoneczny dopieka, jest, jak każdemu krakowianinowi wiadomo, kawiarnia Bizanca, ta letnia kawiarnia na powietrzu, wśród zielonych drzewek, które wieńcem opasują właściwą kawiarnię naokół. Nigdzie indziej nie idzie się z taką satysfakcyą na kawę czy lody, jak do Bizanca, pod one drzewka, pod one parasole kolorowe, pod którymi się tak gwarzy, pod którymi tak jakoś swojsko, dobrze; w żadnej innej kawiarni nie ma takiego nastroju, jak w tej letniej kawiarni Bizanca, która się już stała tradycyjnym miejscem letniego wypoczynku po całodziennej żmudnej pracy.

Jak się dowiadujemy, p. Bizanc już w najbliższych dniach urządzi przed swoją kawiarnią na chodniku tę letnią kawiarnię. Krakowianie wiadomość tę powitają niewątpliwie z zadowoleniem.

P. Róża Łuszczkiewiczówna prosi nas o zaznaczenie, odnośnie do notatki w zeszłotygodniowym numerze naszego pisma w której poddaliśmy krytyce artykuł jednego z pism lwowskich, omawiający niektóre sprawy krakowskiego teatru, że z rzeczonym artykułem niema nic wspólnego.

Oratoryum „Quo vadis“ w Hamburgu. W wielki piątek dnia 10 b. m. w Hamburgu odbył się w Musikhalle koncert symfoniczny pod batutą prof. Fr. P. Neglia. Wykonano Oratoryum „Quo vadis“ kompozycyi prof. Feliksa Nowowiejskiego. W koncercie wzięła udział orkiestra związku przyjaciół muzyki, chór filharmonii, p. Matylda Demary (sopran) p. Nikola Geisse-Winkel (baryton), Hans Springer (bas) i p. Feliks Damenberg.

Z Londynu depeszują nam pod datą wczorajszą: Dzisiaj wystawiono tu po raz pierwszy „Pigmaliona“ Bernarda Shawa. Sztukę przyjęto entuzyastycznie.

Zamachy samobójcze. W sobotę wieczorem usiłował otruć się gazem świetlnym pewien lokator kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Odkręcił on kurki od przewodów gazowych i położył się do łóżka oczekując śmierci. Zamiarowi samobójstwa zdołali jednak przeszkodzić sąsiedzi. Zawezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła niałkonenta życiowego do szpitala św Łazarza, gdzie po zastosowaniu inhalacyi tlenowej, przywrócono mu przytomność. Jako powód zamachu podał niedoszły samobójca niechęć do życia.

Mniej idealne, acz pod względem życiowym więcej usprawiedliwione pobudki spowodowały do rozpaczliwego kroku niejaką Agnieszkę Hejową, żonę wyrobnika przy ul. Podgórskiej 11, która wczoraj około godz. 3-ciej po południu wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość denaturowanego spirytusu. Lekarz Pogotowia wypompował jej żołądek, poczem przewieziono ją na klinikę chorób wewnętrznych. — Powodem zamachu samobójczego były złe stosunki familijne i nędza.

Napad bandycki. Onegdaj w nocy około godz. 11 napadło koło rzeźni miejskiej na Grzegórzkach kilku nieznanych drabów na handlarza starzyzny Leona Pyrciaka i zadało mu ożami szereg ran w okolicy prawej łopatki. Bandyci umknęli bezkarnie.

Odyssea dorożkarza. Wehikuł jego zaopatrzony jest — licho wie z jakiej racyi — numerem 149, a on sam nieszczęsny Odysseusz zowie się Józef Ferber i mieszka na Grzegórzkach. Małoby to zresztą kronikarza obchodziło, gdyby nie okoliczność, że automedon te n był bohaterem tragicznego zajścia. Jechał on Ferber z gościem Dr. K. L. z Głogowa, ale jechał tak nieostrożnie, że wpadł na trotuar i przewrócił budę. Dorożkarz z kozła zleciał, gość z budy wyleciał, a obaj szpetnie się potłukli i okaleczyli. Eskulap z Pogotowia ratunkowego opatrzył poranionychr.

Zażarty cyklista. Na Krowodrzy najechał wczoraj jakiś nieostrożny cyklista na 5 letnią Maryę Marzec, która odniosła szereg dość poważnych okaleczeń. Zażarty cyklista umknął na kole corychlej, by uniknąć konfliktu z władzą, a nieszczęśliwe dziecko opatrzył lekarz Pogotowia.

Mała kronika.

Rzeszów. (Instalacya artyleryi. Kahał. Dziwny przypadek.)

W ubiegłym tygodniu w miejsce 4. pułku kawaleryi obrony krajowej przybyły do Rzeszowa dwie bateryе artyleryi obrony krajowej. Instalacya odbyła się w sposób uroczysty na placu ćwiczeń wobec zebranych reprezentantów władz wojskowych i cywilnych. Imieniem zwierzchności miejskiej przywitał nowo przybyłe oddziały burmistrz dr. Krogulski, któryto dzięki swym usilnym staraniom spowodował uzupełnienie rzeszowskiej załogi.

W sprawie ostatnich wyborów kahalnych pisaliśmy już w tem miejscu niejednokrotnie. Komisarz rządowy dalej włada kahałem dlatego, iż niektórzy prowodyrzy żydowskiej opozycyi dla osobistych względów nie chcą cofnąć protestu przeciwko ostatnim wyborom do Namiestnictwa wniesionego. Czasby już był by wreszcie sama tutejsza ludność żydowska w tej sprawie głos zabrała i zrzuciła z siebie opiekę fałszywych obrońców.

Sensacyę wywołały w naszem mieście niezmiernie wysokie wygrane na państwowej loteryi liczbowej. Kilkanaście osób skombinowawszy trzy cyfry na podstawie liter wziętych z nazwy obecnego święta żydowskiego „pesach" wygrało na loteryi liczbowej około 300.000 K. Dziwny ten zbieg okoliczności jest u nas przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Idem.

Kasa koncertowa w St. Teatrze otwarta będzie dziś od godz. 11-ej do 1-ej w poł. Kasa sprzedaje bilety na koncert Kociana odłożony z 2 bm., który się odbędzie pojutrze 15 bm. oraz na wielki symfoniczny koncert wiedeńskich Tonkünstlerów pod dyr. Oskara Nedbala z IX. symfonią Beethovena w programie, który będzie sensacyjnem zakończeniem świetnego sezonu tegorocznego.

P. Janina Gołkowska debiutowała z wielkiem powodzeniem w partyi Bizet'owskiej „Carmeny" w operze poznańskiej. Wspaniały głos doskonale urobiony (uczenica Bellincioni), wrodzony wdzięk przy ujmujących warunkach oraz wybitne zdolności dramatyczne ujęły publiczność poznańską oraz prasę, która poświęca debiutowi krakowianki wiele miejsca na wyrazy uznania, tudzież pochwał.

Ze sportu wioślarskiego. Doroczne Ogólne Zebranie Członków Oddziału Wioślarskiego Sokoła krakowskiego odbędzie się w sobotę, dnia 18 kwietnia 1914 w gmachu Sokoła o godzinie 7'30 wieczorem. W razie braku kompletu, następne zebranie z tym samym porządkiem dziennym, odbędzie się w godzinę później, już bez względu na ilość obecnych członków.

Walne Zgromadzenie Tow. „Nadzieja". Dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 6-tej odbędzie się w Ludowej Kasie zaliczkowej (ul. św. Gertrudy l. 9) Walne Zgromadzenie tow. „Nadzieja" grupy Kraków.

Krajowy Związek współpracowników handlowych urządza w dniach 8 — 9 — 10 maja, t. j. w piątek, sobotę i niedzielę, wycieczkę naukowo informacyjną do Wiednia.

Koledzy, chcący wziąć udział w tej wycieczce będą łaskawi zgłoszenia nadsyłać do dnia 1-go maja.

Zgłoszenia przyjmuje Związek każdego dnia między godz. 8 — 10 wieczorem w Szarej kamienicy, II. p. drzwi nr. 13; tam też można się dowiedzieć wszelkich dalszych wyjaśnień.

Ze względu na pożytek jaki może każdy odnieść, biorący udział w tej wycieczce, prosimy o jak najliczniejszy udział.

Goście z Ameryki. Zarząd Związku Narodowego Polskiego w Stanch Zjednoczonych postanowił wysłać dwóch delegatów do Polski, celem zbadania stosunków w Polsce. Na delegatów wybrano cenzora Z. N. P. Antoniego Karabasza i wice-cenzora Rakoczego. Goście spodziewani są w Krakowie w ciągu miesiąca maja.

Sposoby podchodzenia i okopowania się w ogniu (nieprzyjacielskim). Pod tym tytułem wyjdzie niebawem pierwsza tego rodzaju rzecz w języku polskim, objaśniona 19 rycinami.

Dla ustalenia nakładu prosi autor, były wojskowy, kryjący się ze względu na cenzurę pod pseudonimem Tek Zdzir, o skierowanie zamówień pod adresem Księgarni polskiej w Krakowie, hotel Saski.

Cena broszurki zależeć będzie od ilości wpływających zamówień, nie przekroczy jednak — 90 halerzy, po wyjściu będzie podniesioną.

Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie odbyło onegdaj w sali Tow. Technicznego doroczne Walne Zgromadzenie.

Sprawozdania z działalności Towarzystwa i Sekcyi Kobiet oraz zamknięcie rachunków przyjęto do wiadomości wyrażając Wydziałowi uznanie za pracę, a skarbnikowi absolutoryum.

Do Wydziału Tow. wybrano w miejsce ustępujących wybranych przed dwoma laty następujących nowych członków: Halskiego Ludwika, Fronczową Anastazyę, Krzaczyńskiego Stanisława, Ostrowskiego Witolda, Schmidta Emila, Tilla Stanisława i Wędrychowską Gabryelową.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Którzy idziemy... Organ zrzeszonych kół naukowych Ucz. Uniw. Jag. Nr 2-3. Skład główny u G. Gebethnera i Sp.

Marya Iwanowska (Theresita): **U źródeł.** Powieść Skład Gebethnera i Ska.

Wilhelm Feldman: Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym. Tom I. do r. 1863. Sp. Nakł. „Książka" Kraków.

Stanisław Przybyszewski: Dzieci nędzy. Nakład G. Gebethnera i Ska Kraków.

Włodzimierz Perzyński: Dzieje Józefa. Powieść Nakład G. Gebethnera i Ska Kraków.

Z. Wójcicka Chylewska: Listy do Ciebie. Spółka nakł. „Książka" Kraków.

Paul. Zech: Die eiserne Brücke. Verlag der „Weissen Bücher". Leipzig, 1914. **August Journier:** „Napoleon I." Dritte Auflage. Wien 1914, J. Tempsky. **Dr. K. Bardegg:** „Natur, Wiesenschaft und Zweck". Verlag Otto Hillmann, Leipzig 1914.

Magistrat stol król.
miasta
KRAKOWA
L. 41800/1914.
B. a. Kraków, dnia 28. marca. 1914.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
murarskich i pomocniczych
ciesielskich
kamieniarskich
dekarskich
blacharskich
dostawy ankier
ogrodzenia żel. betonowego parceli

wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie. Magistrat miast rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miej. Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6, od godziny 11-ej do drugiej po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości 2 i pół proc. sumy ofertowanej, wnosić należy w tembiurze do dnia 16 kwietnia do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nieułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Leo.

LW: 43,548/14

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1914/15 będzie nadanych sześć galicyjskich miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" oraz we wszystkich zakładach naukowych wyższych i średnich.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1914 roku.

We Lwowie, 12 marca 1914.

Piotrowski m. p.

LW. 43.548/14.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1914/15 będzie nadanych 11 miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych i naukowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej", oraz we wszystkich zakładach naukowych wyższych i średnich.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1914.

We Lwowie, dnia 12 marca 1913

Piotrowski w. r.

Komplementy w życiu codziennem.

Współpracowniczka „Figara" podaje godne uwagi szczegóły o konieczności komplementów w życiu codziennem. Gdybyśmy się wyrzekli wzajemnego chwalenia się, jakżeby wtedy obcowanie z ludźmi było nie do zniesienia. Miłość, przyjaźń rozlatywałyby się w kawałki jak szkło, nikt nie mógłby znieść namiętności i błędów bliźnic.., ba, nawet ich cnót. Komplementy zaś torują drogę do wzajemnego porozumienia się, są jakby pośrednikami pewnych skłonności, któreby się może w inny sposób nigdy nie mogły rozwinąć. Dzięki nim zapominamy nieraz, że przecież „człowiek, człowiekowi jest wilkiem z drapieżnemi zębami". Choćby dla tego samego warto mówić komplementy.

Niesłusznie całkiem zarzucają naszemu wiekowi brak uprzejmości. Może nawet nie było jeszcze takiej epoki,w którejby rozmaitego rodzaju pochwałami tak szafowano, jak dzisiaj. W każdej chwili jesteśmy gotowi jakąś średnio uzdolnioną istotę obwołać geniuszem, lub miernemu talentowi nadać znaczenie fenomenu. Ale żeby przez komplementy coś uzyskać, trzeba na to specyalnej zręczności i taktu, bo nic łatwiejszego, jak niesmacznem pochlebstwem popsuć choćby najlepsze wrażenie. Ludzie bowiem, którzy wiedzą, że są nam na coś potrzebni, bywają bardzo przenikliwi i niedowierzający. Ma to miejsce głównie przy obcowaniu z kobietami.

Mówienie wszystkim kobietom bezwyjątku, że są piękne, nie zawsze można polecić. Mniej piękne będą się czuły takim komplementem nieco zaszczycone, brzydkie wprost zachwycone, ale ładne?... One się już dość tego na różne tony nasłuchały: ażeby im pochlebić, trzeba podnieść ich duchowe zalety.

Nie należy również w rozmowie z mężczyznami piać hymnów pochwalnych na cześć pełnienia ich obowiązków służbowych. Na przykład jakiemuś sławnemu politykowi mówić o jego tryumfach w tym kierunku byłoby niemądrze, wolałby on z pewnością, gdybyśmy go chwalili, n. p. jako pisarza. Pisarz znów wprawdzie nie będzie miał nic przeciwko temu, gdy będziemy zachwycać się jego stylem, ale byłoby mu również przyjemnie usłyszeć pochwałę jego smaku w ubieraniu się, wytworności w obejściu lub jakich innych zewnętrznych przymiotów.

Istnieją jednak i tacy ludzie, do których nie można żadnych komplementów stosować, są to oryginały, którzy z każdego przyjaznego słowa szydzą. Sami są podstępni i złośliwi i drugich mierzą tą samą miarą, gdybyśmy niewiem jak uprzejmie z nimi postępowali, nie uwierzą w szczerość naszych pobudek. Takich najlepiej omijać i tylko tyle z nimi rozmawiać, ile tego konieczność wspólnych interesów wymaga.

Romantyka w ogłoszeniach.

(Dokończenie).

Albo czytamy, że zginął przepiękny pierścień. Patrzy, czy gdzie w błocie nie zaświeci mu nagle tęczowych kolorów gra... toczy już walkę... oddać, czy nie oddać... Wyobraża sobie wytworny salon, cudowną kobietę i budzi się w nim rycerskie uczucie... „Pani, pozwól, bym ci pierścionek złożył w nagrodę..." Ale zaraz budzi się żal i rycerz dodaje z uśmiechem: „Nagrodę pieniężną proszę łaskawie odesłać pod moim adresem..." Ach... ale w dłoni nic nie błyszczy i człowiek z pewnem uczuciem zawodu grzęźnie w łóżkowicach.

Na tej „niezwykłej drodze" szuka młoda panna duchowego zrozumienia, opuszczona jest i sama i wyciąga utęsknione ramiona do „wielkiego nieznanego". Tu wylania się również bogata Amerykanka z nienaganną przeszłością i... córeczką. Hrabia, mający na sprzedaż „wytworną powierzchowność, szlachetne pochodzenie, tytuł, ale pozbawiony majątku". Akademik prosi „o pomoc przez czas nauki" i ofiarowuje samego siebie... czasem czai się i w tym anonsie tragedya. Człowiek oddaje się dobrowolnie w niewolę za zdobycie... wiedzy.

Ale jest i część wesoła. „2-ie młode, zręczne osóbki szukają korespondencyi, z wesołymi, bogatymi, starszymi panami", dodając skromnie, dla policyi, „małżeństwo nie wykluczone".

Swoją drogą wymiana listów z nieznajomą lub nieznajomym ma w sobie zawsze coś ciekawego i — niebezpiecznego. Mimowiednie przychodzi na myśl wielki Balzac, który korespondował przez dziesiątki lat z nieznaną mu osobiście nauczycielką, niejaką panią Hańską, z którą się wprawdzie wkończu ożenił, ale małżeństwo było smutnem, bolesnem, niegodnem życiem obok siebie i skończyło się szybko... komedyą... po której w duszy człowieka został ból i gryząca, krwawa ironia.

Znajdujemy także w ogłoszeniach stałe korespondencye, w których para kochanków w stylu telegraficznym wymienia myśli i pozdrowienia, a w tem stanowczo jest dużo romantyki. Ta serdeczność, ta może jedynie możliwa rozmowa, i to w obliczu całego świata, wobec dozorujących oczu, które czytają, nie wiedząc, ma w sobie nerw niezwykłości.

Np. „Janek 313" właściwie nie znaczy nic, ale gdzieś, w stutysięcznym tłumie, jakieś oczy szukają gorączkowo i spływa z nich, z tych czarnych głosek,szept pieszczoty... Trzy skrócone słowa mówią mu, że „ona" w środę domu opuścić nie może i rzucają mu zawsze słodkie i silne „Kocham cię". I szczęśliwy, nieznany nikomu Jan odpowiada w rubryce drobnych ogłoszeń: „Mimoza 2, dzięki!".

No i gdy się podobne ogłoszenia czyta nie można wyrzekać na brak romantyzmu w dziennikach, zniknęły owe uczucia silne a piękne z działu feiletonowego, ale je życie pisze na ostatniej stronie ogłoszeń. Wprawdzie zdarza się, że przez kilka dni czytamy taki tęskny okrzyk, jak „Juanito przyjdź!" a potem dowiadujemy się, że Juanita nie jest pełną temperamentu tancerką hiszpańską, tylko nowo wynalezioną pastą do butów, lub nierozdzieralną (niby) pończoszką do lamp gazowych...

A czasem spotykamy się z kilku twardymi wyrazami, jak: „Oświadczam, że długów mojej żony płacić nie będę" i czytelnik odczuwa kryjącą się poza słowami tragedyę małomieszczańską, jak odczuwa ją w tych pojawiających się stale anonsach „nowonarodzonego chłopczyka odda się na własność za wynagrodzeniem". Z tych ostatnich ogłoszeń wyrywa się krzyk matki, która dziecko swoje oddać musi, bo go wychować nie ma za co... taki bolesny krzyk...

Niebezpieczny wiek.

Nie będzie mowy o kobietach w wieku niebezpiecznym, tylko o naszych kochanych chłopakach. Temat wysoce aktualny, bo jak twierdzi jeden z węgierskich dziennikarzy na wiosnę budzi się w naszych chłopcach tęsknota do przygód; ucieczki z domu rodzicielskiego, młodzieży szkolnej, zapełniają w tym czasie, rok rocznie rubryki pism. Uciekinierzy są zazwyczaj w wieku 11 do 14 lat, ale są również wcześnie dojrzali, którzy w ośmej wiośnie czują się dość silnymi, by iść w świat, jak również spóźnieni w rozwoju, którym chęć awantur rozbłyska dopiero w 16 roku życia. Niebezpieczny wiek u młodzieży da się więc określić pomiedzy 8 a 16 rokiem życia. Kto w przeciągu tych ośmiu lat raz przynajmniej w świat się nie wybierze, nie będzie nigdy prawdziwym mężczyzną, a w żyłach jego nie płynie krew silnego rodzaju. Niemądrem też jest, gdy rodzice zbytnią srogością lub rozpieszczeniem usiłują uchronić dzieci od pokusy ucieczki. Żadna siła nie jest w stanie powstrzymać chłopca, który zapragnie zamienić ławę szkolną i dom rodzicielski na kij wędrowca, małą mieścinę, czy duże miasto na bałkańskie pobojowisko. Wszyscy byliśmy młodzi i wszyscy śniliśmy o czynach bohaterskich i przygodach nadzwyczajnych. Nie potrzebaby było podniety Juliusza Vernego lub Karola Maya do snucia i zamienienia w czyn awanturniczych planów. Chęć przygód jest ludziom sądzona, ona to ozłaca naszą młodość, i wspomnieniem drogi, siły wypięknia ją. Nie powinni więc rozsadni rodzice tłumić jej ale raczej rozwijać. A gdy przyjdzie na syna taka chęć czynu, zaopatrzyć go w pieniądze i pozwolić mu iść w świat z przekonaniem, że towarzyszy mu błogosławieństwo jego kochanych. Wcześniej czy później wędrowcowi sprzykrzy się wędrówka i wróci silniejszy cieleśnie i duchowo do ojcowskiego domu. Ale czy są tacy rozsadni rodzice, którzyby radę w czyn zamienili? Gdzie są ojcowie, u których rozum byłby silniejszy od serca? I to właśnie jest największem złem obecnych czasów, że pozwalamy się kierować tylko uczuciu, chociaż wmawiamy w siebie, że żyjemy w stuleciu realizmu.

Biedne chłopcy! Przez miłość waszych rodziców, którzy was wciąż pragną mieć przy sobie, musicie tkwić w domu, musicie patrzyć, jak żelazny rumak dąży obok was w świat. Jeżeli byliście szczęśliwemi w wyborze rodziców, możecie spędzić wakacye w jakiejś nudnej mieścinie, naturalnie nie w towarzystwie kolegów ale pod opieką mamy, taty albo bony. Cóż dziwnego, że z roku na rok smutniejszemi jesteście, a w dwudziestym roku życia czujecie się jeszcze jak duże dzieci, nieumiejące pracować ani nawet żyć. Mścicie się na rodzicach i uczycie się w tajemnicy błędów różnych. Do was... do młodzieży, której wydarto młodość, zwracam się: błędy waszych rodziców popełnione w was poprawcie w waszych synach. Chowajcie waszych synów wolno, samodzielnie, niech się wyszumią pomiedzy 8 a 16 rokiem życia, by tak zwany wiek niebezpieczny nie rozciągnął się na całe ich życie.

Marya Czeska.

SNY.

Wieczór.... za chwilę sen zamknie powieki,
A dusza pójdzie w wędrówkę codzienną,
W jakiś kraj dziwny, nieznany, daleki,
W przygód dziwacznych przejawę płomienną.

Będzie błądziła po sennych ogrodach,
I w twarze jakieś patrzyła kochane,
Lub będzie snuła gdzieś przy cichych wodach,
Sny jakieś cudne, dawno zapomniane.

To znowu w walki szalonym rozgwarze,
Krwawe, do słońca migną pióropusze,
Marsowe, srogie przewiną się twarze,
I jakieś wielkie, piękne, mocne dusze!

To lasy pieśnią zaszumią radosną,
Cudną jak szczęście a silną jak życie,
Która się rodzi w słońca blaskach wiosną,
Za którą nieraz łzy nam płyną skrycie.

To jakieś długie przyśnią się wędrówki,
W obce komnaty, w pokoje olbrzymie,
Gdzie nad krosnami złote marzą główki,
A pod sklepieniem, wieków cisza drzymie

To znów kościoły od blasków promienne
I smukłe księży wizje u ołtarzy,
A kędyś, w górze, mgły liliowe, senne
I szept organu, co o Bogu gwarzy.

Czasem.... to ramion przyśnią się podwoje,
Słodkiej pieszczoty kołysanka rzewna...
Kędyś przy sobie i kędyś we dwoje,
Królewicz z baśni i cudna królewna..

Usta się łączą, dusza duszę chłonie,
Za oknem wicher zimowy szaleje,
Gdzieś na kominku cichy ogień płonie,
A w sercach płoną szalone nadzieje.

Więc cicho, nie budź, bo ten kraj daleki,
Co baśni zjawą w duszę moją spływa,
I krąg obrazów rzuca pod powieki,
Taki mi miły, taki drogi bywa.

Z LITERATURY.

Tadeusz Konczyński. „Bunt“ powieść współczesna. Nakład Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Bunt, to historya kobiety, której dzieciństwo cieżkie rzuciło w duszę ziarno nienawiści i niechęci do ...cia w ogóle, do mężczyzny w szczególe. Pierwsza część powieści, w której w tej biednej, skatowanej duszy budzi się pierwsza a silna miłość, to niedowierzanie i lęk, pragnienie i obawa, zlewają się w akord bardzo silny i prawdziwy... o dalszym ciągu losów Zośki powiedzieć tego niestety nie można. W prawdzie widzi się, że autor każe czytelnikowi Zochę rozumieć w przenośni — jednak w powieści nie zawsze ...a się w jednej postaci pomieścić upostaciowanie doli i niedoli całej płci bez szkody dla realnej prawdy: i w „Buncie“ więc realna prawda ucierpiała. Zocha jest histeryczna, ma więcej przesady niżeli szczerości i budzi chwilami wprost niechęć. Kobieta, która naprawdę kocha, nie oddaje się drugiemu, dopokąd chociaż iskra miłości dla tego pierwszego w duszy jej żyje. Więc pomimo tego, że z całej książki przebija się szczere umiłowanie autora dla tej właśnie postaci i chęć podniesienia jej do ideału, to jednak odnosi się chwilami wrażenie, że wysiłki poszły na marne, bo powstał typ więcej ujemny, niżeli dodatni, więcej ...aczny aniżeli prawdziwy. Natomiast naprawdę piękną i przyjaciółką Zochy, pani Turowiczowa. Pięknie opracowany, głęboko odczuty a z życia wzięty typ kobiety, która przeżyła wiele i zdobyła wielką dobroć, miłość i wyrozumienie dla wszelkiej życiowej niedoli.

Demoniczny Anglik, miał być upostaciowaniem mężczyzny — zdobywcy, przeciw któremu właśnie przez szereg wieków buntuje się kobieta, który poniża w niej wiecznie ducha a z najlepszych jej uczuć, robi sobie chwilową rozrywkę, prostą zabawkę, bierze z ...i życia wszystko... a gdy jedna niewolnica mu się sprzykrzy, to bierze drugą... August Barko natomiast to mężczyzna jakim być powinien, miłością, przyjaźnią zrozumieniem, odczuciem jej bolu potrafi z kobiety uczynić najwierniejszego towarzysza, przyjaciela i żonę, bo daje jej pod dachem swoim równe prawa a za serce.... serce.

Przeciw takiemu stosunkowi mężczyzny do kobiety buntu nigdy nie było i nie będzie, lecz będzie wieczny samiec i władca, bo nie niewolnicą, ale towarzyszem pragnie być kobieta.

W ogóle powieść, pominąwszy Zośkę w niektórych jej psychologicznie nielogicznych przejściach, jest nie tylko zajmującą, ale nawet dobrą, czyta się ją z zajęciem żywem od początku do końca. Szczególniej dobrze i z zrozumieniem opisuje autor kobiecy ruch w Anglii, zaznacza ogromną różnicę pomiędzy sufrażystkami a militantkami, opis posiedzenia jest doskonały a w mowach przytoczonych odbija się nie tylko głębokie zrozumienie powodów ruchu kobiecego ale i żywa sympatya. Autor czuje i rozumie — że bunt dzisiejszy kobiety to bunt niewolnicy. — Gdzie niewoli nie ma, tam jest szczera, radosna i chętna wola do współdziałania z mężczyzną.

Zofia Rygier-Nałkowska „Lustra“ Spółka Nakładowa „Książka“ Kraków.

Nowelki czy nastroje pani Nałkowskiej objęte ogólnym tytułem „Lustra“ (zwierciadła byłoby zdaje się wyrazem bardziej polskim) są pisane modnie... W potopie słów znajdzie się i treść nawet... to zasługa, bo niektórzy autorzy młodej literatury obywają się bez ...i wystarcza dźwięk słów. U pani Nałkowskiej jest treść ukryta jak pojedyncza róża w bukiecie egzotycznych wprawdzie traw.... no ale traw. W ogóle akcyi nie ma prawie, natomiast wiemy doskonale o wszelkich właściwościach cielesnych bohaterek o ich inkarnacyi itd. Najlepszą ze zbiorku wydaje mi się „Róża Palatynu“, chociaż i „Noc podniebna“ ma swoje zalety, zakończenie jest silne, szkoda tylko, że kilka kartek wstępu go poprzedza.

Gustaw Olechowski „Uświadomiony“. Nakład Gebethnera i Wolfa.

Zbiór nowel rozmaitej treści, bardzo, ale bardzo rozmaitej wartości. „Nieszczęśliwy Aron“, „Podbój ojczyzny“, „Pani pułkownikowa“ wyróżniają się dodatnio, przy końcu jednak zbiorku znajdujemy prace bardzo słabe, banalne w treści i w przeprowadzeniu, stanowczo byłoby lepiej dla całości książki i dla autora i dla nas, którzy czytaćmusimy z obowiązku, by w tece były pozostały. Szczególniej uderza w tych nowelkach mimowiedna humorystyka, a że dzisiaj tak mało powodów do śmiechu mamy, więc te dziwne, zabawne a chwilami smutne nieporozumienia autora z rodzinnym językiem przeczytać warto..., bo jeżeli tak piszą ci, których własnym nakładem jedna z najpoważniejszych firm nakładowych drukuje, to jakże musi wyglądać polszczyzna pominiętych osobników. Oto n. p. „Wkrótce też ujrzała na horyzoncie zgrabną sylwetkę wyciągniętego k ł u s a“. („Nieszczerzy“). W noweli tej bohater wciąż palce gryzie „z moralnego bólu“ jak twirdzi autor, jęki „wychylają się“ z gardła, hrabianka „kocha bezgranicznie“ i „Panie przepiękne ręce“ i t. d. „W gorączce“ mama „przerwała sobie wlewanie zupy w śliczny o t w ó r trawy“. „W kosie i kamyczku“, „olbrzymie ware oczy“ panny wpatrują się w bohatera panny, która odpoczywała po forsownym turze“ i t. d. Nie ma jak nieświadoma humorystyka „uświadomionych“.

Stanisław Przybyszewski „Święty gaj“. Mocnego człowieka część trzecia i ostatnia. Nakład Gebethnera i Wolfa.

„Święty gaj“ byłby najsilniejszą częścią „Mocnego człowieka. gdyby w nim wciąż nie straszyła owa Hetera — Uhera, wieczny wyrzut sumienia, ciągnący za cokolwiek odrodzonym Bielskim. Gdyby ten

wyrzut sumienia nie był upostaciowany w sylwetce człowieka, ale był częścią istoty Bielskiego rzecz działałaby dużo silniej i prawdziwiej. Zadaniem krytyki nie jest jednak roztrząsanie tego, jak byłoby lepiej, tylko rozpatrywanie tego co autor podał. Postać Niny wogóle dosyć szkicowo nakreślona, nabiera przy końcu tragicznej niemal piękności, gdy odrywa serce od ukochanego człowieka i w śmierć idzie, tak spokojnie i cicho i pięknie. Bielski jednak zarówno jak słabym był w zbrodniczej epoce swego życia, chwiejnym, wiecznie szarpanym przez wewnętrzne rozterki, tak słabym jest i w odrodzeniu częściowem... wlecze się za nim przez życie nie tylko wspomnienie dawnych błędów ale i dawne nawyknienia i coraz nowe winy popełnia, nawet jedynie ukochanej kobiecie nie umie dochować wiary.

Silnem w nim jedynie jest wyznanie wszystkich win, wtedy gdy sława jego stanęła u szczytu a Nina odeszła... odeszła, bo człowieka w nim kochała, nie artystę i cóż jej z jego sławy, gdy człowiek zaufanie jej zawiódł... A on kochał ją i było to jedyne mocne uczucie w tym słabym człowieku i przeżyć go nie potrafił. A więc... koniec lepszy od początku.

STANISŁAW STWORA.

Przychodzi do mnie.

W zamyśleń chwili w cichej piosence
przychodzi do mnie
i na mem sercu kładzie swe ręce
smutna ogromnie!

A czasem znowu przychodzi we śnie
w blasku miesięcznej poświaty,
i patrzy na mnie długo.... boleśnie,
i białe rzuca mi... kwiaty!

Z wystaw krakowskich.

Wystawa obrazów dawnych malarzy polskich, włoskich, francuskich i niemieckich, urządzona staraniem wytrawnego znawcy sztuki prof. Jerzego Mycielskiego, przyniosła wiele znakomitych dzieł. Portrety króla Jana III. i królowej Maryi Kazimiery, pędzla Jan Triciusa odznaczają się szlachetną linią i pięknym kolorytem. Wielkie płótno przedstawiające „Odsiecz Wiednia“ nieznanego artysty włoskiego zadziwia swą kompozycyą. Doskonałe w rysunku i barwie są portrety ks. Adama Czartoryskiego i księżnej Anny Vaffiarda. Wystawa obejmuje jeszcze piękny obraz ze szkoły Norblina de la Gardaine, przedstawiający „Ks. Maryę Wirtemberską przy rydwanie z pawiami“, bajecznego „Lisowczyka“ Aleksandra Orłowskiego i świetny portret ks. Konstantego Czartoryskiego pędzla Statlera, Józefa w Egipcie, Giordana, portrety Pitschmana, Bacciarellego. Z dzieł nieznanego pędzla wyróżnia się zwłaszcza portret ks. Anny Radziwiłłowej w stroju wdowim. Wielką zasługą prof Mycielskiego jest urządzenie tej wystawy, która pozwala oczom spocząć znowu z rozkoszą na dziełach spokojnych i szlachetnych pod każdym względem.

Przechodząc z sali dawnych malarzy do sal malarzy współczesnych, przechodzimy w świat zgoła inny, ale posiadający także swoje zalety. Najwięcej i to znakomitych prac nadesłali Ćwikliński, Karpiński i Buyko.

Ćwikliński maluje swoje niewielkie obrazki z miniaturową precyzyą i maestryą, dając w nich różnorodną skalę nastrojów. Takich rzeczy jak „Zachód słońca“, „Pniak w lesie“, „Chata“, „Grusza“ dawno już na wystawie nie widzieliśmy.

Karpiński wystawił szereg portretów kobiecych, w których umie tak świetnie ukazywać cielesny czar kobiet. Portrety pani Z., pani H. i panny Z. B. są doskonałe, natomiast „Fragment z procesyi“ nie wydaje się zupełnie dziełem tego samego artysty.

Śliczne w rysunku i kompozycyi akwarele Buyki są jednak kolorystycznie nieco przejaskrawione. Do najlepszych należą „Pałac Dożów“, „Bazylika św. Marka“, „Ogród Luksemburski w Paryżu“, „Kapitol i kościół św. Trójcy w Rzymie“.

Pokrewne tematem akwarelom Buyki są małe obrazki olejne Rychter-Janowskiej. Są to śliczne widoki Rzymu, Taorminy, Willi d'Este w Tivoli, Willi Borghese, Sycylii, dające moc impresyi.

Większą ilość prac nadesłał także Żarnecki, którego zwłaszcza rysunki kredką i ołówkiem mają piękną linię.

Malczewski wystawił tylko jeden obraz „Widzenie“, a Fałat pyszne „Dachy w śniegu“, „Widok z Semmeringu“ i „Śnieg“.

Doskonały jest portret hr. Sobańskiej Laszló'a. Szereg ciekawych obrazków z wybrzeża w Viareggio dał Salvarani.

Pochlebne wzmianki należą się Kazimirowskiemu, Fabijańskiemu, Dubińskiemu, Ordężance, Piotrowskiemu, Tiecićowi i Turkowi.

Obrazy Rekuckiego, którego „Madonna“ otrzymała nagrodę konkursową, stoją rysunkowo wyżej, jak portrety Trzcińskiego. „Zaloty“, Błockiego otrzymały również nagrodę.

Nagół wrażenie z obecnej wystawy jest bardzo korzystne, gdyż przyniosła wiele nowych i dobrych rzeczy.

* * *

Na wystawie Powszechnego Związku Artystów Polskich znajdują się dwa portrety kobiece prof. Axentowicza, malowane z właściwą poezyą i subtelnością. Szereg dzieł Mehoffera imponuje swą wielką linią, rozmachem i siłą. Dwa pyszne pejzaże i jeden portret są dziełem Weissa. Wodzinowski wystawił wspaniałą w rysunku i kolorycie „Dziewczynę wiejską“, zaś Hoffman „Afrodytę“, w kompozycyi i kolorycie nader świeżą.

Kazimirowskiego „Wiatraki“ i „Nenufary“, a Salvaraniego cały szereg obrazów noszą piętno wielkiego talentu.

Liczne obrazy Olszewskiego mają zawsze ten sam mdły koloryt. Najlepszem dziełem Mitarskiego, jest kopia obrazu Tycyana „Madonna z królikiem“.

Na szczególną uwagę zasługują miniaturowe z ogromną subtelnością wykonane rysunki i akwarele Machalskiego.

Wśród dzieł kobiecego pędzla wyróżniają się portrety Lubańskiej, bardzo dobre obrazy Jadwigi Tetmajerówny, będącej pod wyraźnym wpływem swego ojca, oraz śliczny „Dworek“ Płonowskiej.

Wystawy dopełniają dwa doskonałe widoki Skoczylasa, świetne „Kwiaty“ Stroinowskiego, „Portret“ i „Martwa natura“ Christo Kutewa, obrazy Serwina, Bukowskiej i Buyki.

Henryka Fromowiczówna.

Kraków, w kwietniu 1914.

AFORYZMY.

Piękny profil bywa często tylko uroczą kartą tytułową — głupiej książki.

* * *

Pomimo wszystko jednak! Pomimo tego, co mówią ludzie o obowiązku, właściwie nie mamy w życiu nic ważniejszego do czynienia, nad kochanie.

* * *

Nie wierzę żadnemu mężczyźnie który mówi, że kobiet nienawidzi, a mniej jeszcze kobiecie, która mężczyzn nie znosi. W uścisku serdecznym zniknęłyby te wszystkie argumenty. A dla nas mężczyzn powiedział już Arystofanes rozstrzygające słowo w końcowem zdaniu „Lizystraty“:

„Bo ciężko wprawdzie z kobietą żyć...
Lecz bez niej żyć nie można“.

* * *

Teatr ma czasem wakacye, rozprawy o teatrze nie mają ich nigdy.

* * *

Nieszczęsna cenzura! Gniewa ona często dyrektora teatru sztukami, które zakazuje a częściej jeszcze publiczność sztukami, które grać pozwala.

* * *

Ludzie nowocześni mają coś niemile głośnego w swej istocie; postradali zupełnie sztukę wytwornego milczenia. Nie umieją już cicho podziwiać ani cicho wzgardzać: ohydną pochopnością sądzenia sięgają wszystkiego; niezgrabna ich pochwała zdziera, niemniej, jak nagana, najsubtelniejszy urok z całego Piękna.

* * *

Ledwo się mogę obronić łzom, gdy myślę o wymieraniu słoni. Słoń był mi zawsze symbolem istoty dojrzałej; dobroć w łączności z siłą, cicha mądrość, umiarkowanie, ale szał w namiętności — i taka dostojność — taki stary ród. — Tak ustępuje wszelka dostojność przed napierającą powodzią trywialności.

* * *

Gdy ktoś odczuwa pochwałę, to tyko dlatego, że mu się wydawała — za małą...

Badania seksualne i życie miłosne.

Wykład dra Magnusa Hirschfelda.

We Wiedniu wygłosił odczyt znany badacz seksualny dr. Magnus Hirszfeld o „Badaniach seksualnych i życiu miłosnem.“ Odczyt poprzedziła przemowa dra Wilhelma Stekela, w której wskazał na to, że dr. Hirszfeld badania seksualne pchnął na zupełnie nowe tory a to co wiemy o homoseksualizmie, zawdzięczamy przedewszystkiem jego pracy. Następnie zabrał głos dr. Hirszfeld, mówiąc nie tylko bardzo interesująco ale i przystępnie.

Jak każda siła przyciągająca w naturze: — rozpoczął dr. Hirszfeld, — tak i miłość polega na swoich prawach. Te prawa jednak, pod wpływem których powstaje w nas miłość lub nienawiść, sympatya lub antypatya, mało były dotychczas zbadane, a jeszcze mniej uznane. Długo, miłość i wiedza wydawały się nam dwoma przeciwieństwami. Obecnie rzecz przedstawia się inaczej, wiedza pracuje z natężeniem, by odkryć olbrzymie, świat wstrząsające misterya miłości, w ich istocie i działaniu. Zauważono, że rozbiór miłości, dokonywany przez czystą wiedzę, zniszczy nam iluzye, ale mojem zdaniem artystyczne badanie problemu z punktu wiedzy, nie jest wykluczonem. W każdym razie do tego przedmiotu, trudno jest zbliżyć się jedynie ze skalpelem wiedzy. Trudności, jakie przeciwstawiają się badaczowi, przy rozpoznaniu problemu z powodu niezniszczonych uprzedzeń, a w rzeczywistości pozostałych niechęci, są bardzo ciężkiemi do zwalczenia. Najpierw mieszczą się one w trudnem zdobyciu objektu i jego olbrzymiej różnorodności. Nie ma prawie na ziemi dwojga ludzi, których odczucia miłości byłyby jednakowemi. Jest to konieczne prawo, bo pozostaje w związku z prawem seksualnego wyboru, czem już się zajmował Darwin. Druga trudność polega na seksualnem Mimikri, t. zn. na dopasowaniu poszczególnych istot żyjących, do ich otoczenia, co nigdzie tak wielkiem nie jest, jak właśnie w dziedzinie seksualizmu. Istnieje wielu ludzi, którzy prowadzą wprost podwójne życie, jedno seksualne, drugie socyalne. Jedno życie prowadzi taki osobnik dla samego siebie, drugie, dla otoczenia. Polygamiczni mężczyźni, są często najwierniejszymi kochankami, jest to jednak często tylko wpływ złego sumienia, wielu z lęku i wstydu wpada w przesadę. Wydaja oni na koszt własnego zdrowia, bo cierpią duchowo i cieleśnie. Ostatnim wreszcie powodem, dla którego to pole tak długo było dla badań zamknięte, było to, że podstawowe pojęcia nie były ujęte jako jedność: pojęcie „miłości“ i „płci“ było tłumaczone różnie.

Każde przyciąganie w naturze wymaga dwóch ciał. Jeżeli mowa o człowieku, wtedy nazywamy tą osobę, która nas przykuwa, przedmiotem miłości. Jest to jednak pojęcie fałszywe, w rzeczywistości starający się jest sam objektem miłości, nie jest częścią czynną, tylko bierną, cierpiącą. Miłość wywołuje zmiany istoty, systemu nerwowego i ciała. Poczucie szczęścia u kochanków, przyspiesza obieg krwi, podnosi dopływ kwasów i z tego powodu wzmaga w nas siły. Miłość szczęśliwa, jak wogóle radość, rozprzestrzenia nasze poglądy, gdy przeciwnie miłość nieszczęśliwa zacieśnia je. Życie bez miłości jest marnem istnieniem. Celem miłości jest wzmożenie radości i żywotności.

Fazami miłości są: wrażenie miłosne, popęd miłosny i wyrażenie miłosne. Miłość jest skomplikowanym przelewem refleksów. U człowieka, w pierwszym rzędzie jako organ do wywoływania tych wzruszeń służy zmysł wzroku. U zwierząt zabierają to miejsce inne organy, u jednych słuch, u innych powonienie. U człowieka natomiast, słuch odgrywa dopiero drugorzędną rolę. Jeżeli jednak u człowieka jakiś organ uległ zniszczeniu, drugi zajmuje jego miejsce. Tak n. p. pewien oficer, przez strzał skierowany w mózg stracił nerw wzrokowy, miejsce oczu zastąpił słuch, ale typ jego miłości pozostał ten sam. W biblijnej „Pieśni nad pieśniami“ znajdujemy nie mniej tylko 24 miejsc, zwracających uwagę na zmysł powonienia. Zmysł powonienia zajmuje u człowieka miejsce pośrednie pomiędzy zmysłem wzroku i słuchu, powodując w dalszym ciągu podrażnienie zmysłów: dotyku i smaku. Rozróżniamy pozytywne i negatywne tony uczuć, które oddziaływują podniecająco lub powstrzymująco. Od ich sumy zależy poczucie szczęścia lub nieszczęścia w człowieku. Miłość budzi tęsknotę i zazdrość, do tych dwóch negatywnych uczuć miłosnych przyłączają się dwa pozytywne: ofiarność i wzniesienie własnej istoty.

Na miejsce rzeczy odczutych, mogą wejść fantastyczne zjawy, te jednak bywają odnośnie do ich działania przeceniane i nigdy nie mogą zastąpić odczutego.

Mówca z kolei obszernie wyjaśnia działanie przewodów zarodkowych w człowieku i związane z niemi przejawy i zboczenia w życiu uczuciowem. Przytacza tu, eksperymenty Steinacha, który u samców usunął przewody zarodkowe męskie, a na to miejsce wszczepił przewody kobiece, przez co wywołał ogólną zniewieściałość objektu lub odwrotnie. Ogólnie można objawy płciowe podzielić na cztery grupy: według odmian w organach płciowych na: hermafrodyty, według innych cielesnych zmian płciowych na: androgyny, według zwykłych odmian na: płciowo równych i według innych duchowych odmian płciowych na: transwestitów. Te cztery grupy pojawiają się albo odrębnie albo zmieszane. Wykładający, w czasie swojej długoletniej praktyki spotkał 12.000 wypadków zboczeń płciowych i przytacza dwa zajmujące przykłady. Młoda dziewczyna nie chciała wyjść za mąż, kochała się w przyjaciółce, cieleśnie była zewnętrznie zupełnie kobieca, natomiast badanie wewnętrzne wykazało obecność pewnych organów męzkich. Ciekawym jeszcze jest przykład drugi, odnosi się on do francuskiego dyplomaty D'fon, z czasów Maryi Antoniny. Najpierw był on lektorem u cesarzowej rosyjskiej, następnie oficerem w armii francuskiej, następnie wysłany jako dyplomata do Londynu, gdzie wkrótce został ambasadorem. W pięćdziesiątym dniu urodzin prosił cesarzową Maryę Antoninę, by mógł resztę życia przebyć w jej pobliżu, jako... dama dworu. D'fon był wtedy żonaty i miał rodzinę.

Odczyt przyjęto hucznymi oklaskami.

Ekonomia stroju.

Mężczyzna i kobieta zapatrują się pod względem gospodarczym zupełnie różnie na ubranie. Mężczyźnie jest ono konieczną osłoną jedynie, którą przywdziać musi ze względu obyczajowego i moralnego, dla zdrowia i ostrożności. Nie myśli o tem wprawdzie, że ubranie pozwala mu zaoszczędzić części pożywienia, bo czyni niepotrzebnymi dużą część środków spożywczych, które musielibyśmy zużyć dla ogrzania cia-

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej zaprosić PP. Akcyonaryuszów Krakowskiej Spółki Tramwajowej w Krakowie na

XIV. zwyczajne Walne zgromadzenie

które się odbędzie dnia 20 kwietnia 1914 o godzinie 4-tej po południu w lokalu Krakowskiej Spółki Tramwajowej w Krakowie ulica Gazowa l. 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok administracyjny 1913 i powzięcie uchwały na to sprawozdanie.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunku rocznego i powzięcia uchwały w tej mierze.
3. Powzięcie uchwały na wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybory do Rady zawiadowczej.
5. Wybory Wydziału rewizyjnego.
6. Sprawa budowy nowych linii.
7. Upoważnienie Rady zawiadowczej do emisyi nowych akcyi i ułożenie warunków emisyi.
8. Wnioski w myśl § 30, ustęp 3 statutu Spółki.

Ci panowie Akcyonaryusze, którzy chcieliby wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, mają swoje akcye, z których najmniej 10 sztuk prawo do jednego głosu nadaje, najpóźniej do ośmiu dni przed Walnem Zgromadzeniem tj. do 12 kwietnia 1914 włącznie, w następujących kasach w godzinach urzędowych złożyć:

a) w Banku WP. Augusta Raczyńskiego w Krakowie Linia A-B. b) w kasie Krak. Spółki Tramw. w Krakowie ul. Gazowa 4. c) w głównej kasie miejskiej w Krakowie. d) w głł. kasie c. k. uprzyw. Banku dla krajów kor., (Landerbank) w Wiedniu. e) w banku E. M. Philippsona i Ski w Brukseli.

Prezes Rady zawiadowczej: Leo m. p.

ła. Każdy człowiek uczynił już to doświadczenie na samym sobie, że upał zmniejsza apetyt, tak, że w lecie dla odżywienia organizmu potrzebujemy mniej potraw, aniżeli w zimie. Mężczyzna nie zastanawia się nad tem, że ubranie właśnie pomaga mu do zwyciężenia klimatu,. w jego ochronie może się osiedlić zarówno na dalekim wschodzie jak i na północy, że ono oddziaływa na swobodę myśli i ciepłotę nóg. A w końcu do mężczyzny zarówno jak i do kobiety odnosi się przysłowie: „suknia robi człowieka".

Kobieta natomiast znowu przecenia wartość ubrania. Ubranie dla kobiety to różdżka czarodziejska otwierająca wszystkie bramy życiowej uciechy zdobywająca serca, dostarczająca miłej emocyi próżności, uspakajająca tęsknotę za podziwieniem, wypełniająca u niewiasty myśl i dążenie... pomimo tego jednak ubranie jest dla kobiety powodem niejednej smutnej godziny a wreszcie mieści w sobie często niebezpieczeństwo dla zdrowia. Pragnienie pięknego stroju nie jednej kobiecie stało się przyczyną wykolejenia. A do rozrzutności przyłącza się zbyt często brak dobrego smaku, chęć wyróżniania się i snobizm: **Kobieta wytworna, mająca poczucie piękna wie doskonale, że skromność w stroju działa właśnie najbardziej elegancko i jest jedynie właściwą, bo działa najsilniej** Powinno więc być zadaniem rodziców, by uwagę dzieci zwracali na piękno linii a wykorzeniali zamiłowanie do przestrajania się. Bo w ubraniu kobiecem obecnie nie materyał się płaci, tylko myśl. Płaci się czasem niezmiernie drogo fason sukni, na materyał niewiele zwracając uwagi, nie potrzebuje on być trwałym, ale musi być natomiast niezwykle podatnym i przylegać i falować, jak tego wymaga fason.

Wogóle jednak kosztowość tualet jest teraz dużo mniejsza, niżeli w poprzednich epokach. Prawa, zabraniające zbytku są obecnie zbyteczne..., chociażby dlatego, żeby ich zapewne nie szanowano. Jak skromnem jest obecnie trousseau księżniczek w porównaniu do garderoby ich prababek! Za czasów Ludwika XIV haftowano suknie tak kosztownie złotem i srebrem, że rząd francuski w r. 1694 w jednej z deklaracyi wypowiedział obawę, że z powodu ogromnego zapotrzebowania metalów szlachetnych przez osoby prywatne, może zabraknąć potrzebnej ilości złota i srebra dla mennic państwowych. Za czasów Ludwika XVI zbytek wzrósł do takich rozmiarów, że na jednej z uczt dworskich Marya Antonina miała na sobie tualetę tak bogato haftowaną klejnotami i metalami szlachetnemi, że wartość jej wynosiła 200.000 liwrów. Wrażenie, jakie wywołała kradzież klejnotów, księżnej Puru-Pascis, przeszłego roku w Ostendzie, udowadnia jak małem jest obecnie zapotrzebowanie klejnotów. O kradzieży rozpisywały się dzienniki całego świata, pomimo, że chodziło o sumę mniejszą od miliona. Dawniej zaś, jeden jedyny, garnitur koronek Maryi Antoniny kosztował 8 milionów franków.

To co obecnie uważamy za eleganckie, jest także tylko odbiciem dawnych stuleci. Już w starożytności było zwyczajem, ukazywanie się w czasie większych uroczystości w szatach białych, w Rzymie zaś, każdy obywatel przywdziewał białą togę, idąc na przedstawienie, na którym miał być imperator. W Grecyi biała barwa, była barwą wytworności. I dzisiaj, świat kobiecy, zgadza się na to jednogłośnie, że strój biały jest najpiękniejszym i dla wszystkich stosownym. Przez szereg stuleci, panowało mniemanie, że kolor biały, nadaje się tylko do pierwszej wiosny życia. Jakże mało kosztuje obecnie nawet najbardziej wytworna suknia z atłasu, charmeusy, liberty albo satyny jedwabnej, wobec złotych i srebrnych brokatów czasów minionych. Zamiast weselnego przybrania z tysiąca barwnych, drogich kamieni zadawalnia się teraz narzeczona bukietem ze świeżych kwiatów i skromnym wieńcem mirtowym, w dniu swoich zaślubin.

Rozwój kultury wykazuje stałe dążenie do pojedynczego, skromnego i praktycznego ubierania się. Podczas gdy dawniej posiadano nie wiele stroi ale zato bezmiernie kosztownych, obecnie wprawdzie dla każdej okoliczności posiadamy inną suknię ale skromną, naturalnie wyłączając jakieś wielkie uroczystości. Suknia poranna, kostyum angielski, oto wymagania przedpołudnia, popołudniu tualeta wizytowa, balowa... zresztą zarówno suknia przeznaczona do pracy czy do zabawy ma pewien ogólny typ... coś uniformowego. Koniec przyszłego stulecia pogrzebał na dość długi czas indywidualność stroju wielkie przedsiębiorstwa zasypały świat wyrobami maszynowemi, taniemi, jednostajnemi modelami. I dopiero w ostatnich latach, gdzieniegdzie zaczyna się znowu zaznaczać indywidualność stroju, ale tylko u dziesięciu górnych tysięcy, które mogą opłacić kosztowną obecnie pracę ręczną.

Najpierw... ubranie było wytworem pracy domowej, przeważnie kobiecej..., dokonywano go najprymitywniejszymi środkami, ze skór zwierzęcych, z pletni roślinnych a ciernie służyły za igły. Potem nauczyła się kobieta strzydz owce, wełnę prząść, tkać, nauczyła się robić tkaniny i lnu i konopi, wszystko

ło dopiero wtedy, gdy wędrujące narody, osiedliły się stale. Niedługo poznano sztukę farbowania a z nią przybierania sukni ornamentami. Jak długo kobieta sporządzała sukie dla siebie i dla męża, tak długo widzimy zarówno w kombinacyi barw, jak i różnorodności form wpływ jej fantazyi. Z chwilą jednak, gdy kobiety ograniczyły się do wykonywania ubrań tylko dla siebie, zmieniła się moda męzka, staje się ona praktyczniejszą, więcej odpowiadjącą potrzebom mężczyzny i jego zatrudnieniom, ale jest niezgrabniejszą. Ciężkie materye zaczynają się pojawiać, spodnie, a krój reguluje formę. Przez jakiś czas zachowuje się jeszcze tradycya i wysoko rozwinięta technika kobiecej pracy, w XVI stuleciu spotykamy się jeszcze z haftarzami, ale wkrótce znikają i te ostatnie resztki kobiecych wpływów.

W nowszych czasach cofnięto się do zamierzchłych. Sztuka znalazła znowu dostęp do mody i następstwem tego było, że w epoce renesansu, tysiące artystów zarabiało na chleb. jako: tkacze, krawcy, haftarze i szewcy. Ci rzemieślnicy jednak pozostali artystami, szkicowali wzory i kroje sami, dobierając i tworząc zawsze w zastosowaniu do indywidualności kupującego czy zamawiającego. Paryż dyktuje modę a reszta świata przyjmuje ją niewolniczo, niekiedy tylko dorzucając jakiś odcień narodowy. Międzynarodowa moda, nadaje się zarówno dla Francuza, Niemca, Polaka, Amerykanina a nawet przedostała się i na Wschód. Ze Wschodu przychodzą do nas materye, wzory, ręcznie tkane dywany, my natomiast usiłujemy i tam wtargnąć z tanią, monotonną masą naszych wyrobów fabryczno-maszynowych.

Ale i maszynowa moda dozwala na wykonanie części poszczególnych, jak: koronki, hafty pracą ręczną. W zapadłych górskich mieścinach, pracują zręczne ręce kobiece nad cudnemi a coraz gorzej płatnemi koronkami..., jak te biedne poczwarki, które tkają z siebie barwny strój motyla i umierać muszą. gdy motyl wyfrunie... I nad koronkami... nie jedna pełna pierś dziewczęca zapada się zwolna... i śmierć unosi się nad tą pracą, którą druga szczęśliwsza istota przywdzieje w salonie...

Kobieta i mężczyzna myślą więc różnie o ubraniu..., dla kobiety jest ono częścią życia, czemś, co ją do łez wzruszyć może (częściej jak nędza spotkana). dla mężczyzny jest ono przedmiotem handlu, możliwością zarobku, gospodarczą koniecznością, a mówiąc o ubraniu, myśli zazwyczaj o tualetach żony.

L. W: 11320

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy odda w br. w przedsiębiorstwo w drodze publicznej rozprawy ofertowej budowę szkoły rolniczej w Bestwinie (powiat Biała st. kol. Czechowice).

Budowa ta obejmuje:
1) budynek szkolny piętrowy,
2) budynek parterowy administracyjny.
3) mieszkanie kierownika,
4) mieszkanie nauczycieli.
5) stajnia murowana,
6) stodoła i wozownia.

Plany, przedmiary i warunki budowy są do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego w Krakowie i w Biurze budowlanem Wydziału krajowego we Lwowie w godzinach urzędowych.

Przedsiębiorcy ubiegający się o wymienione roboty budowlane winni wnieść swe oferty pisemne, sporządzone w myśl warunków budowy, do protokołu podawczego Wydziału krajowego do godziny 12 w południe w dniu 30 kwietnia 1914.

Lwów, dnia [illegible] kwietnia 1914.

[illegible]

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo nadbudowy stajen w straży pożarnej odbędzie się 24 kwietnia 1914, godzina 12 w południe rozprawa za pomocą ofert pisemnych. Wadyum, złożyć się mające w Kasie miejskiej, wynosi 3 procent od sumy oferowanej.

Warunki licytacyjne, arkusze ofertowe i plany przeglądać można w biurze Budownictwa miejskiego (Oddział architektoniczny) w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 7 kwietnia 1914.

Prezydent miasta:

Leo m. p.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie.

Wykaz najwyższych cen

po jakich Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia od gradu ziemiopłody w roku 1914.

Spodziewany plon wszystkich ziemiopłodów podawany być musi do ubezpieczenia w centnarach metr.

Liczba	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach grupy A		W powiatach grupy B	
		Za 100 kg. Koron			
1	Żyto ozime	18	—	17	—
2	Żyto jare	17	—	16	—
3	Pszenica ozima lub jara	22	—	21	—
4	Jęczmień	16	—	15	—
5	Orkisz	15	—	14	—
6	Owies	17	—	16	—
7	Hreczka (Tatarka)	16	—	15	—
8	Kukurudza	15	—	14	—
9	Proso	15	—	14	—
10	Groch zwykły (biały i zielony)	22	—	21	—
11	Groch (Wiktorya) i Wielogroch zielony	27	—	26	—
12	Bób	16	—	15	—
13	Bobik	15	—	14	—
14	Fasola pospolita	22	—	21	—
15	Soczewica zwykła	16	—	15	—
16	Wyka	18	—	17	—
17	Łubin	15	—	14	—
18	Tymotka	60	—	58	—
19	Konicz czerwony lub szwedzki (nasienny)	200	—	198	—
20	Konicz biały (nasienny)	190	—	188	—
21	Konicz czerwony na suchą paszę	7	—	6	50
22	Esparceta nasienna łuszczona	80	—	78	—
23	Esparceta na suchą paszę	6	50	6	—
24	Rzepak zimowy	28	—	27	—
25	Rzepak letni	26	—	25	—
26	Lnianka (Lnica, Rżyj)	20	—	19	—
27	Konopie włókno	60	—	58	—
28	Nasienie konopne	24	—	23	—
29	Len włókno	80	—	78	—
30	Nasienie lniane	27	—	26	—
31	Mak	54	—	52	—
32	Anyż rosyjski	45	—	44	—
33	Anyż płaski	48	—	47	—
34	Chmiel	280	—	270	—
35	Łoza koszykarska 1-roczna	3	—	3	—
36	Łoza koszykarska 2-roczna	1	50	1	50
37	Tytoń	—	—	50	—
38	Kartofle	4	—	3	50
39	Buraki cukrowe	2	50	2	50
40	Buraki pastewne	1	80	1	80

Do grupy A należą powiaty polityczne:	Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Łańcut Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przemyśl. Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.
Do grupy B należą powiaty polityczne:	Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek jag., Horodenka, Husiatyn, Jaworòw, Kałusz, Kamionka strum., Kołomyja, Kossów, Lisko, Lwów, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stary Sambor, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów i BUKOWINA.

W razie wyłączenia słomy z ubezpieczenia lub ubezpieczenia w niższym niż obok oznaczonym stosunku, zaliczka zostanie podwyższoną.

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach politycznych oznacz. literą A	W powiatach politycznych oznacz. literą B
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna
z hreczki	w 1/10 „	w 1/10 „

Nie przyjm. się do ubezpieczenia łodyg i liści przy kukurudzy oraz naci przy roślinach okopowych. Słoma rzepak. może być wyłączoną z ubezp. bez podwyższenia zaliczki.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ

L. 49833/914 Bb. *Kraków, dnia 9 kwietnia 1914 r.*

OGŁOSZENIE

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ul. Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek, przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą a ul. Krowoderską przez udzielanie osobom budującym na tych gruntach przez Bank Krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank Krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczone będą wedle norm w Banku Krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem 1½% wyżej od raty bankowej i za prowizyą ¼% półrocznie. Pożyczki hipoteczne w 4½% listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank Krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach, w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że ⅛ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupca liczonym. Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania, względnie oferty na zakupno tych parcel, można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:

Dr. Leo w. r.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner.

Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.